Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem

ROK IX. KWIECIEŃ-MAJ 1935 NUMER IV-V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ❖ KWIECIEŃ-MAJ ❖ 1935

ROK IX. KWIECIEŃ-MAJ 1935 NUMER IV-V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE
Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna l. 4. Telefon Nr. 36-06.

POLSKA W ŻAŁOBIE.

Pierwszy Marszałek Polski
JÓZEF PIŁSUDSKI
zakończył życie...

Oto słowa orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które rankiem dnia 13. maja 1935 r. w ciężki kir żałoby spowiły serca wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, aż po najdalsze jej krańce.

Wskrzesiciel i Wielki Budowniczy Odrodzonej Polski złożył do snu wiecznego strudzoną Głowę; zamknęły się czujne Oczy Niezłomnego Strażnika Wolności.

Cała Polska, jak długa i szeroka, gorąco opłakuje przedwczesny zgon swego Największego i Najwierniejszego Syna.

U trumny Wodza płaczą starzy Towarzysze broni. Ar-

mia straciła Genjalnego Wodza, politycy nieomylnego Kierownika. Ludność cała pogrążyła się w głębokim bolu po stracie Wielkiego Człowieka, do którego zwracały się wszystkich oczy i serca, jako do rękojmji ich wolności i bezpieczeństwa, prawa i pokoju.

Cała Młodzież opłakuje serdecznie przedwczesny zgon swego Wielkiego Nauczyciela i Szczerego, Oddanego Przyjaciela. Bo Józef Piłsudski kochał młodzież, jako tę granitową podwalinę, na której spocząć miało Wielkie Dzieło Jego Życia, a Młodzież cała głęboko ukochała Marszałka, widząc w Jego Postaci wcielenie swego odwiecznego Ideału Bohaterstwa, swego Rycerza bez skazy.

I my wszyscy, którzy od lat w twardej stoimy walce o prawa osieroconego dziecka, w walce o wyrównanie wielkiej krzywdy społecznej, w głębokim smutku kornie chylimy czoła u trumny Tego, który całe swe znojne Życie poświęcił walce o wyrównanie krzywdy szarego człowieka, Niezłomnego Obrońcy słabych i uciśnionych, Wielkiego Bojownika o Wolność i Sprawiedliwość, o lepsze Jutro dla wszystkich.

W żałobie po zgonie Pierwszego Marszałka Polski uczestniczyły żydowskie zakłady sierót i ochronki na terenie całego Państwa. Urządzono wszędzie zebrania i nabożeństwa żałobne, wzięto udział w pochodach i manifestacjach żałobnych. Dla starszych dzieci urządzono pogadanki na tematy z życia i działalności ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Zarządy wszystkich stowarzyszeń i instytucyj złożyły na ręce Władz kondolencje. Centralny Komitet Opieki nad żyd. sierotami i opuszczonemi dziećmi we Lwowie wysłał telegramy kondolencyjne na ręce p. Prezesa Rady Ministrów, p. Ministra Opieki Społecznej oraz na ręce Dostojnej Wdowy.

Dr. MAKS SCHAFF.

O słuszną sprawę.

Żydowska Gmina Wyznaniowa m. Lwowa ma za sobą bardzo starą historję. Stary cmentarz żydowski zawiera bezcenne pamiątki z czasów Polski przedrozbiorowej. Wznoszący się obok tego cmentarza budynek, w którym dawniej mieścił się szpital żydowski, pamięta jeszcze owe dawne czasy i jest jednym z wielu dokumentów, świadczących o tem, jak Gmina Żydowska wykonywała opiekę społeczną nad ludnością żydowską.

Nie tu jednak czas i miejsce pisać historję Żyd. Gminy wyzn. we Lwowie, czy też historję jej działalności w dziedzinie opieki społecznej. Budynki przeznaczone dawniej na szpital, dom starców, dla kalek, dla sierót, Domy Boże, uczelnie, wykazują dowodnie, w jaki sposób jeszcze za czasów Polski przedrozbiorowej Gmina Żydowska pojmowała opiekę społeczną i w jaki sposób ją wykonywała.

W czasach porozbiorowych mimo edyktów józefinskich, które ograniczyły zakres działalności Gminy wyznaniowej nie ustała jej charytatywno-społeczna praca. Nie ograniczyła się Gmina jedynie do czynności ściśle religijnych, lecz nadal czuwała nad całem życiem społecznem Żydów lwowskich.

Z biegiem czasu, w miarę wzrostu liczby ludności i temsamem narastania potrzeb Gmina żyd., zwłaszcza w drugiej połowie i pod koniec ubiegłego stulecia jeszcze znacznie rozszerzyła granice swej działalności w dziedzinie opieki społecznej.

Zmodernizowała i przystosowała do nowoczesnych wymogów szpital, rozszerzyła jego agendy, a z ambulatorjum korzysta nietylko biedna ludność żydowska, ale wszyscy bez różnicy wyznania, którzy o pomoc i poradę lekarską się zgłaszają.

Rozszerzono też i zmodernizowano dom starców dla mężczyzn i kobiet, stwarzając dla tych opuszczonych nieszczęśliwców możliwie znośne warunki bytowania.

W pewnej mierze, acz ograniczonej, zajęto się losem nieuleczalnie chorych, dla których przeznaczono kilka ubikacyj w domu starców.

Zbudowano i rozszerzono przy zastosowaniu nowoczesnych wymogów dom sierót, przeznaczony dla fantastycznie w owych czasach wielkiej liczby dzieci, gdyż mogący pomieścić ponad 100 sierót.

Zajęto się losem sierót opuszczających zakład, stwarzając odpowiedni patronat, mający czuwać nad losem byłych wychowanków zakładu.

Mimo wprowadzenia przymusu szkolnego, mimo założenia przez gminę ogólną tak zwanych „szabasówek“ czyli szkół przeznaczonych wyłącznie dla dzieci żydowskich, których rodzice święcą sobotę i święta żydowskie, utrzymuje i rozszerza Gmina wyzn. szkołę powszechną wyznaniową dla chłopców i dziewcząt, przystosowując ją do każdoczesnych wymogów szkolnictwa powszechnego. Dla młodzieży pracującej u rzemieślników utrzymuje odrębną szkołę dokształcającą im. Bernsteina.

Dla niezamożnej młodzieży, uczęszczającej do szkół powszechnych i średnich, utrzymuje wypożyczalnię książek, która obdziela niezamożną młodzież książkami szkolnemi potrzebnemi w myśl planów szkolnych do nauki.

W porze zimowej obdziela Gmina niezamożną młodzież szkolną, odzieżą, obuwiem, a najbardziej potrzebująca pomocy młodzież otrzymuje przez całą zimę w kuchni utrzymywanej przez Gminę rytualnie przygotowaną strawę.

Dla młodzieży uczęszczającej do szkół średnich i na uniwersytet stara się gmina o pomoc przez nakłanianie zamożnych członków gminy do tworzenia odpowiednich stypendjów. Współdziała w tym kierunku Gmina z instytucjami prywatnej inicjatywy, które powstawają powoli i zajmują się czy to losem ucznia gimnazjalnego, czy też studenta uniwersytetu.

Dla drobnego rzemieślnika i handlarza tworzy Gmina kasy pożyczkowe, udzielające bezprocentowych pożyczek, spłacalnych w nader drobnych, bardzo dogodnych ratach, a udzielanych w takiej wysokości, iż umożliwiają utrzymanie przedsiębiorstwa a temsamem nie dopuszczają do załamania się pojedynczych egzystencyj i mnożenia się proletarjatu. I w tym kierunku jak we wszystkich innych dziedzinach swej pracy umie Gmina animować członków swoich do stworzenia odpowiednich funduszów, zapisów, legatów lub nawet fundacyj, które mają na celu udzielanie pomocy znajdującym się w potrzebie kupcom czy rzemieślnikom.

Gmina poprzez swoje kierownicze osobistości wpływa na tworzenie instytucyj, któreby uzupełniały działalność Gminy drogą samopomocy społecznej.

Nie zapominała przy tem Gmina o opiece nad ubogimi.

W różnorakim kierunku szła powyższa pomoc. O dach nad głową dla najbiedniejszych starała się Gmina przez nakłanianie do tworzenia odpowiednich fundacyj, zapewniających najbiedniejszym ludzkie pomieszczenia. Fundacja Stroha przy ul. Teresy 30, Fundacja Heschelesa przy ul. Panieńskiej są najlepszym tego dowodem.

Akcje świąteczne zdążające ku temu, by w miarę możności każdy mógł obchodzić święta ściśle wedle rytuału, zapewniały każdemu na czas świąt jako takie utrzymanie.

Akcja paschalna polegająca na tem, iż tysiące osób otrzymuje mace na osiem dni świąt i pomoc pieniężną na zakup innych środków żywności, podobnaż akcja, aczkolwiek w mniejszych rozmiarach w okresie najuroczystszych świąt Nowego Roku i Dnia Pojednania, wykazują, że Gmina umiała połączyć zlecenia religijne z poczuciem odpowiedzialności społecznej, by każdy nawet najbiedniejszy mógł stosować się do wymogów rytuału, mógł obchodzić nakazane przez religię święta.

Przejezdny, potrzebujący pomocy chwilowej, doraźnej nie odchodził z Gminy bez tej pomocy.

Ktokolwiek potrzebował doraźnej pomocy, wiedział, że ma prawo przyjść do Gminy i zgłosić się u „ojca ubogich", referenta funduszu ubogich i że otrzyma bez niepotrzebnej biurokracji skromną, ale wystarczającą doraźną pomoc. Kto stawał się zupełnie niezdolnym do pracy, a nie należał do szeregów zawodowych żebraków, mógł liczyć na to, że otrzyma stałą miesięczną zapomogę, które powszechnie nazywano „pensjami kahalnemi".

Na referentów dla spraw ubogich delegowała Gmina zawsze ludzi o dobrem sercu, mających zrozumienie dla potrzeb swoich najbliższych. Jeszcze dziś w ulicy żydowskiej krążą legendy o „ojcach ubogich" tej miary co błp. Dr. Beiser, o którym opowiadają, że nieraz ostatnią ze siebie zdejmował koszulę, by oddać ją ubogiemu, lub tej miary co błp. Dr. Holzer, którego inaczej się na ulicach miasta nie widziało, jak otoczonego rojem ubogich, których uważał za swoje najnieszczęśliwsze i najukochańszei dzieci. Byli ludzie tacy, jak błp. Stroh, którzy cały swój majątek poświęcali opiece nad ubogimi i tworząc odpowiednie fundacje, powierzali zarząd ich Gminie wyzn. jako jedynej i najlepszej perkursorce spraw ubogiego.

Szkoda, iż po dzień dzisiejszy nie znalazł się historyk, któryby wziął sobie za zadanie uwiecznienie takich typów jak błp. Dr. Beiser, Dr. Holzer, Stroh, niedawno zmarły błp. Karol Buber itd. itd., któreby wykazały naszemu społeczeństwu i ogółowi, ile serca, ile dobrej woli, ile bezinteresownego altruizmu i zmysłu społecznego tkwić musi w społeczeństwie, które takie wydaje jednostki.

Fundusze na cele opieki społecznej zbierano w rozmaity sposób. W pierwszym rzędzie służyły na ten cel dochody z podatku wyznaniowego. Ponadto powstawały przy Gminie różnego rodzaju fundusze, zarządzane przez gminę, nie mające wprawdzie odrębnej osobowości prawnej, przeznaczone jednakowoż jako własność Gminy na najrozmaitsze, ściśle oznaczone cele, oraz bardzo wielka liczba fundacyj powołanych do życia przez ówczesnych kierowników Gminy jakoteż przez wiele osób zamożniejszych, działających

czy to z popędu religijnego, czy też z poczucia społecznego obowiązku.

Po r. 1862 Gmina wyzn. uzyskała nowe oparcie dla rozszerzenia i pogłębienia akcji społecznej, zwłaszcza w kierunku opieki nad ubogimi.

Ustawa z 5 marca r. 1862 o obowiązkach gmin nakłada na gminy przynależności obowiązek opiekowania się ubogimi i instytucjami dobroczynności publicznej. Ustawa ta mająca charakter zasadniczy nałożyła na gminę m. Lwowa obowiązek opieki nietylko nad ubogimi chrześcijańskimi ale i żydowskimi, przynależnymi do gminy m. Lwowa.

Gmina wyznaniowa wystąpiła wobec tego przez swoich reprezentantów z żądaniem, by gmina miejska partycypowała w wydatkach na ubogich żydowskich.

Dopiero w r. 1888 doszło między obiema gminami do układu, na mocy którego stworzono przy żyd. Gminie wyzn. fundusz ubogich, do którego obie strony wysyłają swoich delegatów i który to fundusz obie strony odpowiednio zasilają.

W międzyczasie Gmina m. Lwowa na podstawie ustawy sejmowej zyskała prawo nakładania na cele opieki społecznej podatków na przedsiębiorstwa kinoteatralne, na widowiska wszelakiego rodzaju.

Zawarto wówczas nowy układ, iż $^1/_3$ część tych podatków, jakoteż wpływy z kar i grzywien ściągniętych od Żydów przypaść mają Gminie wyznaniowej żydowskiej na rzecz funduszu ubogich.

W tym czasie przystępuje Gmina miejska do budowy wielkiego zakładu sierót przy ul. Kadeckiej. Budowa wykonywana była kosztem Gminy, a zatem w znacznej mierze także kosztem tut. ludności żydowskiej. Ponieważ zakład ten obliczony był wówczas na 100 sierót, doszła do skutku umowa, iż Gmina miejska tytułem ekwiwalentu partycypować będzie w kosztach utrzymywania 30 sierót w żydowskim zakładzie sierót. I tu przyjęto jako podstawę, iż Gmina partycypować będzie w wydatkach żydowskiego zakładu sierót w wysokości $^1/_3$ podówczas ponoszonych wydatków na rzecz własnego zakładu.

W r. 1907 uchwaliła Gmina m. Lwowa regulamin opieki nad ubogimi i w § 1. tego regulaminu wyraźnie stwierdzona została umowa wyżej cytowana. § 1. regulaminu brzmi: „Regulamin niniejszy określa sposób wykonania opieki nad ubogimi m. Lwowa. Zasadniczo odnosi się ten regulamin do ubogich chrześcijańskich, albowiem opiekę nad ubogimi Izraelitami sprawuje Zbór Izraelicki przy współudziale Gminy m. Lwowa za pośrednictwem Izraelickiej Kasy Ubogich na podstawie statutu zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo z 17/X 1888 L: 56850. Regulamin ten nie wyklucza doraźnej pomocy ubogim Izraelitom w schroniskach miejskich".

Przez okres przedwojenny prowadzi się opiekę społeczną w sposób wyżej naszkicowany. Dochody z podatku od widowisk, z grzywien, kar administracyjnych dają rokrocznie prawie takie same sumy, liczba sierót w zakładzie przy ul. Kadeckiej nie wzrasta zbyt widocznie, a ponadto zastępcy Gminy żydowskiej nie byli skorzy do prawowania się o zmianę układów z Gminą miejską.

Jakkolwiek nie brakło i wówczas opozycji przeciw przedstawicielom Gminy żyd., na tle politycznem, to jednak bezwzględnie cała ludność żydowska Lwowa uznawała, że Gmina żyd. i jej kierownicy w dziedzinie opieki społecznej spełniają nietylko wszystko w miarę sił, ale często ponad swe siły.

Nadszedł czas wojny i wstrząsy gospodarcze okresu powojennego. Wszystkie fundacje i fundusze, których majątki złożone były bądź w papierach wartościowych bądź też po największej części w książeczkach wkładkowych straciły albo cały swój majątek, albo przeważną jego część.

Bogata gmina, której obywatele w sposób nader ofiarny przez dziesiątki lat dostarczali funduszów na opiekę nad ubogimi, znalazła się w obliczu ruiny. Gmina, która w tak piękny sposób wykonywała opiekę społeczną zmuszona była zrzec się wielkiej części swej działalności na rzecz różnych instytucyj prywatnej inicjatywy, które oparte częścią o samopomoc, częścią zaś o pomoc Żydów zagranicznych, przejęły znaczną część dotychczasowych agend Gminy w dziedzinie opieki społecznej.

Powoli jednak i Gmina zaczęła wracać do swoich dawnych zadań. Reaktywowano działalność szpitala. Przy pomocy ofiarnych współobywateli przywrócono i rozszerzono działalność domu starców, zremontowano zakład sierót. Wprawdzie zakład ten obecnie nie może objąć całokształtu opieki nad dzieckiem i młodzieżą i w tej dziedzinie w przeważnej mierze zastępują Gminę Centralny Komitet Opieki nad sierotami żyd. ze swojemi ochronkami, zakładami sierocymi, bursami, jednakowoż w granicach przedwojennych wykonywa Gmina opiekę nad sierotami przez swój zakład sierocy. Wprawdzie troskę nad przewarstwowieniem społecznem młodzieży przejęły w przeważnej mierze instytucje prywatnej inicjatywy, jak szkoły zawodowe, męska i żeńska, to jednakowoż Gmina i w tym kierunku współdziała przez szkołę dokształcającą im. Bernsteina. Wprawdzie wielkie zasługi około podniesienia zdrowotności publicznej ponosi prywatne stow. TOZ jednakowoż szpital działa nietylko w granicach przedwojennych, ale znacznie rozszerzył swoje agendy i powiększył ilość swych oddziałów przez dodanie oddziału ginekologicznego, dziecięcego, neurologicznego, przez stworzenie leżalni dla dzieci zagrożonych gruźlicą.

Wprawdzie pojedyncze komitety, w szczególności Centralny

Komitet obywatelski doraźnej pomocy starają się przyjść ubogiej ludności z pomocą, jednakowoż główny ciężar opieki nad ubogimi ciąży przecież na Gminie wyznaniowej.

Gmina m. Lwowa po wojnie zapomniała o zawartych umowach i o kluczu ustalonym między obiema gminami. Stworzono fikcję, iż Gmina miejska ma dawać Gminie wyznaniowej subwencje ściśle oznaczone. Zakład przy ul. Kadeckiej powiększył swoje agendy, obejmuje dziś około 500 sierót i kosztuje wedle ostatniego preliminarza 337.798 Zł. Natomiast liczba dzieci żydowskich, na które Gmina żyd. otrzymuje subwencję nie przekroczyła sakralnej 30-ki i kwoty 30.000 Zł. ustalonej w budżecie, ale w całości niewypłacanej. Ponadto Gmina miejska umieszcza dzieci chrześcijańskie w prywatnych instytucjach. Dzieci takich umieszczono aż 300 płacąc odnośnym instycjom po 30 Zł. za dziecko na miesiąc a więc 108.000 Zł. rocznie. Prywatne instytucje sierocińskie żydowskie przez lata całe nadaremnie ubiegały się o jakąkolwiek pomoc ze strony Gminy miejskiej. Wreszcie za czasów rządów komisarycznych poraz pierwszy uchwalono dla tych instytucyj, utrzymujących w zastępstwie Gminy kilkaset sierót subwencję, pokrywającą ledwo ułamkową cząsteczkę ich wydatków. Subwencja ta od r. 1930 stale się zmniejsza, a uchwalane kwoty nie są w całości wypłacane, mimo uchwał rady miejskiej zarządzających, by przynajmniej uchwalane kwoty były wypłacane. Gmina miejska wprowadziła u siebie opiekę pozazakładową i umieściła ponad 300 dzieci u rodzin obcych we Lwowie i na wsi. Akcja ta nie objęła ani jednego dziecka żydowskiego i cały ciężar tej opieki spada na Gminę żydowską i instytucję opieki pozazakładowej przynależną do Centralnego Komitetu.

Znane są zresztą toczone od lat na łamach „Przeglądu Społecznego" walki o jakąś sprawiedliwość w tej dziedzinie.

Fundusz ubogich otrzymywał na rzecz żydowskich ubogich subwencje, które z roku na rok zmniejszały się i ze 180.000 spadły do 110.000 zł. przyczem kwota ta była teoretyczną, gdyż, tak jak wszystkie subwencje na cele żydowskie, nie została z powodu braku funduszów w całości wypłacona.

Niejednokrotnie na łamach „Przeglądu" wykazywano, że Gmina m . Lwowa nie spełnia swych obowiązków wobec ludności żydowskiej ciążących na niej na podstawie ustawy o opiece społecznej.

Niejednokrotnie zarzucaliśmy też Gminie wyznaniowej żydowskiej, że nie spełnia ciążącego na niej obowiązku troszczenia się o los ubogich żydowskich, ponieważ toleruje ten anormalny, sprzeczny z ustawą stan rzeczy.

Niejednokrotnie na łamach tego czasopisma, na publicznych zgromadzeniach i na posiedzeniacch komisji opieki społecznej, oraz

komisji budżetowej wykazywaliśmy, że dwutorowość jaką obrały obie gminy jest nienaturalną i sprzeczną z obowiązującym przepisem ustawy.

Niejednokrotnie wykazywaliśmy analogję między czasokresem po r. 1862 a obecnym, i że jak podówczas tak i obecnie musi nastąpić umowa między obiema stronami w sprawie wykonywania opieki społecznej.

Obie Gminy opierając się na nowych ustawach, a to tak na ustawie o wykonywaniu opieki społecznej, jakoteż o organizacji gmin wyznan. żyd. muszą się porozumieć, która z nich ma wykonywać opiekę nad ubogim żydowskim.

Nam się wydaje, że z najrozmaitszych przyczyn należałoby opiekę nad ubogimi żydowskimi pozostawić przy Gminie wyznaniowej żydowskiej. Wielowiekowa tradycja, instytucje społeczne ściśle związane z bytem Gminy, a wykonywujące czynności należące do opieki społecznej, przemawiają zatem. Pozatem ma Gmina wyznaniowa odpowiednio szkolony personel, biuro prowadzone od niepamiętnych czasów, rozporządza odpowiednią kartoteką, wypłaca około 900 osobom stałe miesięczne zapomogi, nie mówiąc już o doraźnej pomocy udzielanej rożnym petentom w najrozmaitszych okolicznościach. Wytworzył się pewien specyficzny stosunek między Gminą a ubogim, oparty na wielowiekowej tradycji, który powoduje, że w czasach świąt lub przy innych okolicznościach ubogi Żyd, któryby raczej z głodu zginął a ręki by nie wyciągnął po pomoc, uważa, że nie hańbi go zgłoszenie się w Gminie po zasiłek świąteczny. Uważa że ma do tego prawo.

Podkreślam z naciskiem, że niejednokrotnie walczyliśmy z Gminą o sposób wykonywania opieki nad ubogimi, że niejednokrotnie żądaliśmy reformy i przystosowania do obecnych wymogów działalności Gminy w tej dziedzinie; jednakowoż i największy wróg musi Gminie żydowskiej przyznać, iż istnieje pewien specyficzny, familijny stosunek między Gminą a jej ubogim.

Nie wolno dalej zapomnieć, że struktura społeczna ubogiego żydowskiego jest zupełnie inną aniżeli reszty społeczeństwa, że pomoc o ile ma być konstruktywną musi mu być udzielaną w sposób odpowiedni, jemu właściwy, gdyż w przeciwnym razie będzie to pieniądz zupełnie niepotrzebnie wyrzucony. A uwzględnić należy, iż obok funduszu ubogich i razem z tym funduszem działają dziś niestety w ograniczonej mierze zrekonstruowane fundacje i fundusze, tak, że istnieje szeroka platforma do należytego wykonywania opieki nad ubogimi po przeprowadzeniu koniecznych reform.

Dla Gminy miejskiej cała ta sprawa jest rzeczą zupełnie nieznaną. Nie dysponuje ona niezbędnym aparatem, znajomością sto-

sunków, ani temi wszystkiemi instytucjami, funduszami i fundacjami, które w ciągu wieków narastały stanowiąc istotną część składową Gminy wyznaniowej.

Możnaby jeszcze cały szereg i innych argumentów wyliczyć za pozostawieniem opieki społecznej przy Gminie wyznaniowej. Sądzę jednakowoż iż już naprowadzone w zupełności wystarczają, o ile chce się w sposób racjonalny zgodnie z duchem i intencją ustawy opiekę społeczną wykonywać.

Ani jedna, ani druga Gmina od chwili ogłoszenia ustawy o opiece społecznej nie zajęły stanowiska w tej sprawie, wychodząc z zasady: „quieta non movere". Gmina miejska krzywdziła ludność żydowską, o ile idzie o opiekę społeczną. Gmina wyznaniowa uważała za wskazane po wniesieniu obszernego memorjału, w którym wyłuszczyła zakres swojego działania i chęć prowadzenia racjonalnej nowoczesnej opieki społecznej na wypadek powiększenia subwencji ze strony miasta Lwowa, nie solidaryzować się z opozycją grupy społeczników, których trybuną jest „Przegląd Społeczny" i nie upominać się o odpowiedź na swój memorjał.

Kierownicy Gminy jednej i drugiej, to osoby należące do tego samego obozu a więc obowiązane nie przyczyniać sobie nawzajem trudności i przykrości.

A jednak... właśnie z łona tego sronnictwa wymierzono Gminie żydowskiej, a zarazem i całej tut. ludności żydowskiej nieprzewidziany cios, opierając się na pozorach ustawy o opiece społecznej. Wysunięto na zewnątrz osobę, w której dobrą wiarę wszyscy bezwzględnie wierzymy, którą jednakowoż zdaniem naszem nadużyto wprowadzając ją w błąd co do istoty sprawy. Wyrwano z całokształtu dziedziny opieki społecznej jedną sprawę, subwencję dla Gminy żydowskiej na rzecz funduszu ubogich. Mniejsza, iż tę kwotę zredukowano, bo i tak jej przecież wcałości nigdy nie wypłacano i rozgrywka na temat sprawiedliwego wykonywania opieki społecznej w stosunku do ludności żydowskiej nie jest ukończoną. Uchwalono odmówić Gminie wypłaty subwencji, a wydawać zapomogi ubogim żydowskim przez miejski wydział opieki społecznej w porozumieniu na razie z Gminą żydowską.

Wymierzono w ten sposób całej ludności żydowskiej niezasłużony policzek. Ubogi żydowski ma dziś stać się piłką, przerzucaną od jednej do drugiej Gminy. Zanim otrzyma pomoc, której mu zwykle doraźnie udzielano, ma chodzić między jedną a drugą Gminą, ma być poszturkiwanym przez woźnych jednej i drugiej Gminy, a pomoc, jeśli ją otrzyma, przyjdzie po niewczasie. Gmina miejska, jeśli wykona budżet, udzieli pomocy najwyżej w granicach budżetu. A co będzie jeśli Prezydjum miasta, zrobi to, co od kilku lat wbrew uchwałom rady miejskiej czyni, iż wypłaca subwencje dwa

razy tylko do roku w grudniu i kwietniu? Ubogi żydowski ma więc czekać do grudnia, czy kwietnia, a narazie zadawalać się łykaniem powietrza? A co się stanie gdy kwota okaże się niewystarczającą? Kto tę brakującą kwotę ma uzupełnić? Kto ma od dziś troszczyć się o ubogiego żydowskiego? Jeśli Gmina miejska ma wykonywać opiekę nad ubogimi żydowskimi nie może tego przecież zrobić w szczupłych ramach uchwalonej kwoty 75.000 zł. skoro sama akcja paschalna pochłonęła w tym roku 80.000 zł., skoro trzeba 900 rodzinom wypłacać stałe miesięczne zasiłki, skoro trzeba zająć się losem eksmitowanych, skoro wreszcie zachodzi potrzeba udzielania doraźnej pomocy w różnych okolicznościach życiowych z dnia na dzień powiększającej się liczbie biednych i nieszczęśliwych? Wszak przy akcji paschalnej o pomoc ubiegało się ponad 45% ludności żydowskiej. Czyż te troski mają pozostać przy Gminie Żydowskiej? W tym wypadku powstaje zasadnicze zagadnienie, jak Gmina m. Lwowa wyobraża sobie wykonywanie ustawy o opiece społecznej. Wszak przeniesienie rozdawnictwa subwencji gminnej ubogim żydowskim do biura miejskiego ma rzekomo usunąć dwutorowość dotychczasową w wykonaniu opieki społecznej? Którym więc ubogim zajmie się Gmina miejska a którym Gmina Żydowska?

Gdzie racjonalność tego rodzaju wykonywania opieki nad ubogimi? Gdzie dążność ustawy utrzymania w człowieku poczucia godności i człowieczeństwa? Gdzie realizowanie dążności ustawy w kierunku zapobiegania tworzeniu się zawodowego żebractwa? Gdzie wogóle w tej uchwale jakaś zasadnicza, zdrowa myśl należytego wykonywania racjonalnej opieki społecznej?

A teraz druga strona tego zagadnienia. Opiekę nad ubogimi żydowskimi wykonywa Gmina żydowska na podstawie umowy, obowiązującej od przeszło 50 lat. Na podstawie tej umowy rozbudowała Gmina Żydowska swe biura i zaciągnęła zobowiązania wobec urzędników przyjętych do tego działu i wobec ludności potrzebującej pomocy. Czyż wolno było Gminie miejskiej zaskoczyć Gminę żydowską nagłą uchwałą, zrywającą dotychczasową umowę bez poprzedniego porozumienia się z nią, bez objęcia jej agend i zobowiązań?

Pod pozorem jednolitego wykonywania opieki społecznej burzy się gmach od wieków istniejący, wymagający tylko reformy. A że idzie tylko o pozór, poznajemy po tem, jak skwapliwie wszyscy „przyjaciele“ społeczeństwa żydowskiego ten wniosek mimo opozycji do obecnej większości rządzącej przyjęli i poparli, podczas gdy wszyscy radni żydowscy bez względu na swą przynależność partyjną ten wniosek zwalczali.

Pod pozorem wykonywania ustawy wyrządzoną została spo-

łeczeństwu żydowskiemu, ale nietylko jemu, lecz duchowi ustawy o opiece społecznej dotkliwa krzywda.

Nawoływanie „Przeglądu Społecznego“ o doprowadzenie do należytego wykonywania opieki społecznej przez Gminę, z różnych przyczyn nie odniosły dotychczas skutku. Może w tej sprawie, w której „Przegląd Społeczny“ jest naprawdę rzecznikiem całego społeczeństwa żydowskiego, głos ten nie przebrzmi bez echa.

Sprawozdanie

Centralnego komitetu Opieki nad żyd. sierotami i opuszczonemi dziećmi we Lwowie za czas od 1. kwietnia 1932 do 31. marca 1935.

Podał: **Dr. Józef Kohn.**

I.

Sprawozdanie niniejsze obejmuje trzyletni okres czasu, co z naszej strony wymaga pewnego wytłumaczenia. Ostatni Walny Zjazd Komitetu Centralnego, odbyty dnia 15. maja 1932 uchwalił zmienić statut Komitetu Centralnego. Zmienioną została przedewszystkiem nazwa Komitetu przez wprowadzenie do niej dodatku o opiece nietylko nad sierotami, lecz także nad opuszczonemi dziećmi. Nowy statut zatwierdzony przez Urząd Wojewódzki z końcem r. 1932 zawiera też postanowienie o odbywaniu Walnych Zjazdów co dwa lata. Nie to jednak jest wyłącznem wytłumaczeniem, dlaczego od zgłoszenia ostatniego sprawozdania pozwoliliśmy upłynąć okresowi trzyletniemu. Gdyby minione trzylecie było dla pracy naszej okresem dobrej konjuktury, to — być może — skrócilibyśmy przerwy między jednem sprawozdaniem a drugiem, by ukazać oczom całego społeczeństwa dalsze postępy w naszej pracy, a współpracownikom naszym dodać bodźca do nowych wysiłków. Tak jednak niestety nie było. Wprost przeciwnie. Jeżeli we wstępie do ostatniego naszego sprawozdania nazwaliśmy ówczesny okres sprawozdawczy okresem ciężkiej walki o zrealizowanie postulatów naszych, o dźwignięcie całej akcji na wyższy poziom, to obecny okres sprawozdawczy możemy nazwać okresem jeszcze cięższej walki, w której nie chodziło już o nic innego, jak tylko o utrzymanie przy życiu wszystkich naszych instytucyj. Możemy nazwać go okresem niezwykle wytężonej walki o kawał suchego chleba na codzień dla tysięcznych rzesz naszych sierót i dzieci opuszczonych, walki, która absorbowała wszystkie siły tak Komitetów, jak i poszczególnych działaczy, którzy z prawdziwem poświęceniem, można

powiedzieć z heroizmem, własnemi ramionami podpierali chwiejące się zakłady, chroniąc je od upadku w imię jutra, w imię tych — kto wie jak licznych — rzesz dziatwy, które w najbliższej przyszłości mogą być zmuszone pukać o pomoc i opiekę do bram naszych instytucyj.

Cóż dziwnego, że w takim okresie zabrakło wszystkim czasu na to, by stanąć, zaczerpnąć tchu, oglądnąć się wstecz i zebrać wyniki pracy, by zastanowić się dłużej nad sytuacją i planami na przyszłość.

Raczej dziękować musieliśmy Bogu za każdy przebyty dzień, który nie przyniósł nam wiadomości o likwidacji tej lub owej instytucji, o zamknięciu tego lub owego zakładu.

Rozpatrzmy przyczyny, dla których praca nasza z roku na rok coraz większe przedstawia trudności. Są one natury wewnętrznej, moralnej i zewnętrznej, materjalnej. Zacznijmy od pierwszych.

Jak długo akcja opiekuńcza nad osieroconem lub opuszczonem dzieckiem przynajmniej w mniemaniu większości pracowników była rzeczą czystego sentymentu, jak długo nie miała głębszego pokładu, aniżeli tyle innych rozmaitej natury akcji filantropijnych, praca nie nasuwała tak ciężkich problemów, była znacznie prostszą, bo nie patrzono tak daleko w przyszłość każdego dziecka z osobna. W miarę jednak, jak praca ta zaczęła się powoli przeradzać w jedną z najpoważniejszych dziedzin pracy o prawdziwie społecznym charakterze, w miarę, jak zaczęto kształtować działalność opiekuńczą pod kątem widzenia interesu społecznego i z okiem zwróconem w przyszłość, praca sama musiała stawać się coraz bardziej społecznie odpowiedzialną, głębszą i temsamem trudniejszą. Dołączyły się do tego jeszcze inne momenty natury wewnętrznej, jak trudności w kształceniu zawodowem, wzrastające wciąż bezrobocie młodzieży już wyszkolonej zawodowo, zmniejszające się widoki na możliwość stworzenia dzieciom kiedyś w przyszłości trwalej egzystencji. Wszystkie te problemy ciążyły boleśnie na codziennej pracy centrali, komitetów lokalnych i każdego poszczególnego działacza z osobna, paraliżując częściowo ich energję tak potrzebną dla walki ze wzmagającemi się z dnia na dzień trudnościami natury zewnętrznej, materjalnej. Także i tych przyczyn cały szereg złożył się na to, że nietylko zewnętrzny wygląd instytucyj i dzieci znacznie ucierpiał, że nietylko wszystkie nasze instytucje musiały — często w stopniu wprost niedopuszczalnym — obniżyć swą stopę życiową, ale że ponadto rozluźniła się w znacznym stopniu dotychczasowa spoistość naszej organizacji, a poziom pracy w pewnych kierunkach obniżył się.

Prawda, że żmudna i z dniem każdym trudniejsza walka

o chleb codzienny zabija niejedną inicjatywę w kierunku polepszenia metod pracy i podniesienia jej poziomu, gasi niejeden ogień zapału. Ale nietylko o to idzie. Bezowocność wszelkich wysiłków, uporczywy brak zrozumienia i poparcia naszej pracy ze strony związków komunalnych i lwiej części gmin wyznaniowych, wywołały u wielu z pośród naszych współpracowników uczucie osamotnienia, niemocy i niechęci, wskutek której wiele rąk, wyciągniętych dotąd do ofiarnej pracy, bezsilnie opadło. Zupełnie inne było samopoczucie działaczy i zupełnie inaczej też wyglądała praca w okresie, gdy Komitet Centralny wespół ze wszystkiemi swemi placówkami lokalnemi prowadził walkę o subwencje komunalne i gdy tej walce przyświecała nadzieja ostatecznego zwycięstwa, gdyż wyniki jej z każdym rokiem stawały się widoczniejsze. O wiele łatwiej pokonywano wówczas trudności dnia, gdyż wspólnemi siłami kładliśmy i umacnialiśmy z każdym rokiem solidne podwaliny, które pracy naszej zapewnić miały możność normalnego bytu i rozwoju bez wstrząsów i przesileń. Ożywieni byliśmy najlepszą nadzieją i czuliśmy wówczas wszyscy, że ofiarą naszych wysiłków rozbudowujemy pracę konieczną i pożyteczną dla ogółu społeczeństwa i dla Państwa, pracę przez przedstawicieli Państwa i Samorządu uznaną i popieraną.

Nastroje te jednak — rzecz naturalna — musiały ulec pewnej zmianie, gdy po upływie roku administracyjnego 1931/32 okazało się, że wiara nasza w ostateczne zwycięstwo była złudną, gdy okazało się, że na punkcie subwencyj komunalnych, zamiast iść ciągle naprzód, zaczynamy się cofać. W zestawieniach cyfrowych, stanowiących ilustrację do niniejszego sprawozdania, zamieszczamy rozmyślnie cyfry za ostatnich 8 lat, aby na ich tle unaocznić linję rozwojową naszej pracy, która od roku 1930/31 pnie się ciągle w górę, zaś od roku 1931/32 spada i to z każdym rokiem coraz silniej.

Wymowa tych cyfr będzie jaśniejszą, bardziej zrozumiałą dla ogółu, jeżeli cyfry dotyczące finansowej strony akcji omawiać będziemy w łączności z cyframi, dotyczącemi ruchu dzieci, objętych opieką naszej organizacji.

W roku 1927 mieliśmy pod opieką ogółem 4.084 dziatwy i w roku tym wydatkowaną została na akcję opiekuńczą suma Zł. 1,623,965.17. — Lata następne aż do r. 1930/31 włącznie były okresem pomyślnej konjuktury finansowej dla naszej pracy. W latach tych zwalnialiśmy z opieki tylko tych pupilów, którzy już jej nie potrzebowali, mogąc utrzymywać się z pracy rąk własnych. Rok 1928 wykazuje ubytek liczby dzieci, wynoszący w stosunku do r. 1927 — 21%, gdy wydatki na akcję obniżyły się tylko o 13%. W latach 1929 i 1930 liczba dzieci zmiejsza się o 9% wzgl. 4%

w stosunku do poprzedniego roku, a w tymsamym czasie wydatki wykazują redukcję o 17% wzgl. 4%. Jest zatem w tym okresie równowaga między liczbą dzieci a budżetem wydatków, a nawet w roku 1928 pewna przewaga po stronie wydatków, co świadczy o pewnem podwyższeniu standartu akcji. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w następnych latach od r. 1931 do 1934. Tu już z powodu szerzącej się nędzy, bezrobocia, ubytek liczby dzieci nie idzie w tem tempie, co w latach poprzednich. Na każde zwolnione miejsce w zakładzie, czy ochronce czeka już conajmniej dziesięciu petentów. Jest więc liczba dzieci mniej więcej ustabilizowaną, natomiast to, co dzieciom tym można dać, a więc suma wydatków na akcję opiekuńczą, zmniejsza się z roku na rok w zastraszający sposób. W okresie, o którym mowa, maksymalny ubytek dzieci wykazuje r. 1931/32, w którym, w porównaniu z poprzednim rokiem liczba dzieci w opiece zmniejszyła się o niecałe 2% (1.8%), natomiast w tymsamym okresie suma wydatków spadła o 14%. — W r. 1932/33 liczba dzieci zmniejszyła się o 1,2% a suma wydatków o 16%. W roku 1933/34 mamy liczbę dzieci zmniejszoną o 1,1%, a sumę wydatków mniejszą o 20%. Wreszcie rok 1934/35 wykazuje liczbę dzieci mniejszą o 0.6%, a sumę wydatków w porównaniu z rokiem 1933/34 mniejszą o 14%.

Pewnie, że zmniejszenie budżetu wydatków zawdzięczamy do pewnego stopnia obniżeniu się kosztów utrzymania, szczególnie wyżywienia dzieci, jednakże szczegółowe studjum miesięcznych sprawozdań rachunkowych każdej poszczególnej instytucji wykaże, że dotkliwej redukcji uległy także przedewszystkiem wydatki personalne, co z konieczności musiało odbić się niekorzystnie na poziomie pracy wychowawczej, a następnie wydatki na kształcenie, pomoc lekarską, kolonje, higjenę, opał i t. d. Bardzo znacznie obniżono też wydatki na odzież, inwentarz i jego uzupełnienie oraz konserwację budynków i remonty. Fatalne skutki tych, koniecznością podyktowanych, a nadmiernych oszczędności ujawniły się niebawem w zaniedbanym wyglądzie budynków, w wyczerpanym do ostatecznych granic zapasie bielizny cielesnej i pościelowej, w nędznych ubiorach naszych wychowanków, które coraz częściej szkoły wytykają zarządom zakładów. Ujawniły się wreszcie w pustych w czasie zimy spiżarniach i piwnicach naszych zakładów, do których niestety coraz częściej zaglądać zaczyna głód i chłód. Końcowy efekt porównania między rokiem 1927 a 1935 jest ten, że ogólna liczba dzieci zmniejszyła się w tym czasie o 35%, zaś suma wydatków na utrzymanie i wychowanie dzieci zmniejszyła się o 66%.

W cyfrach absolutnych obraz finansowy naszej akcji w powyższym okresie przedstawia się jak następuje:

Rok	Liczba dzieci	Suma wydatków	Suma przychodów
1927	4084	1,623.965·17 Zł.	1,600.688·14 Zł.
1928	3227	1,418.949·04 „	1,463.827·72 „
1929/30	2919	1,175.005·32 „	1,131,355·80 „
1930/31	2788	1,123 584·19 „	1,153.351·38 „
1931/32	2737	962.327·37 „	932.936·64 „
1932/33	2702	805.869·42 „	752.082·— „
1933/34	2671	641.859.29 „	598.883·72 „
1934/35	2654	560.996·13 „	506.790·05 „

Jak widać z powyższego zestawienia możliwości finansowe naszej akcji, mierzone sumą efektywnych wydatków, na które organizacja nasza mogła się zdobyć, wykazują w ostatnich latach wprost katastrofalne kurczenie się.

Samo jednak stwierdzenie tego faktu nie wystarczy. Zapytani bowiem o jego wytłumaczenie moglibyśmy odpowiedzieć jednem słowem: k r y z y s. Ze względu jednak na bardzo ciężkie konsekwencje tego stanu rzeczy, o których już wyżej wspomnieliśmy, musimy więcej poświęcić miejsca szczegółowej analizie tego faktu, aby z jednej strony ustalić jego przyczyny, a z drugiej umożliwić sobie trzeźwą i objektywną ocenę sytuacji i wyciągnięcie z tego odpowiednich konsekwencyj.

Zgodnie z prawdą stwierdzić należy na samym wstępie, że zmniejszenie wykazują wszystkie bez wyjątku źródła dochodów naszej akcji, a więc tak subwencje ciał publicznych jak i dochody ze źródeł społecznych. Różnie jednak przedstawia się stosunek, w jakim przychody z pozczególnych źródeł zmalały i w jakim źródła te uczestniczyły dawniej i uczestniczą obecnie w pokryciu wydatków na akcję opiekuńczą.

A. P r z y c h o d y w e d l e i c h ź r ó d e ł:

Rok	Związek Tow. Op. n. sierot. żyd. „Centos"	Subw. rządowe	Subw. komunalne	Subw. Gmin Wyznań.	Dochody ze źródeł społecznych
1927	664.759·42	16.440·68	74.021·05	95.227·64	750.249·35
1928	326,437·60	31.347·40	99.285·41	82.268 50	846.410·11
1929/30	137.898·76	25.047 90	168.273·23	66.185·52	733.950·39
1930/31	170.646·43	41.037·73	176.586·03	58.801·—	706.280·19
1931/32	141.170·18	30.027·80	145·316·35	45.549·98	570.872·33
1932/33	66.972·—	24.430·—	76.565·25	36.346·18	547.768·57
1933/34	57.046·	20.671·40	44.440·68	24.927·81	451.797·83
19343/5	51.580·—	19.732 50	26.690 97	17.463·93	391.322·65

Widzimy więc, że zmniejszyły się bardzo znacznie w stosunku do lat ubiegłych przychody ze wszystkich bez wyjątku źródeł. Pozycję „subwencje Związku Tow. Opieki nad sierot. żyd. „Centos“ umieściliśmy w powyższem zestawieniu po pierwsze dlatego, aby zestawienie nie wykazało żadnej luki, po drugie zaś, aby wreszcie raz na zawsze rozwiać pokutującą jeszcze tu i ówdzie legendę o znacznych jakoby subwencjach, które akcja nasza otrzymuje od Żydowstwa amerykańskiego. Sumy, z tego źródła pochodzące za ostatnie trzy lata zdolne są chyba rozwiać tę legendę, jeśli się ponadto uwzględni, że na sumy te składają się nietylko dotacje „Jointu“, ale także subwencje rządowe oraz dochody Związku ze zbiórek własnych i innych źródeł. Pozatem zaznaczaliśmy już niejednokrotnie i na tem miejscu uważamy za wskazane jeszcze raz powtórzyć, że wedle zasadniczych deklaracyj „Jointu“ dawne jego dotacje miały charakter tylko doraźny, i że „Joint“ od czasu wejścia w życie ustawy o opiece społecznej uważa akcję opiekuńczą nad sierotami i dzieckiem opuszczonem za problem wyłącznie naszego społeczeństwa, który ma być rozwiązanym przy pomocy czynników ustawą do tego powołanych. Zatem sumy za pośrednictwem Związku przez „Joint“ przekazywane nie mogą w żadnym razie być brane w rachubę jako jedna ze stałych materjalnych podstaw naszej pracy. A teraz przejdźmy do analizy pozostałych źródeł przychodowych.

Dość nikłe sumy subwencyj rządowych, jakkolwiek wynoszą tylko 46% sumy z r. 1930/31, to jednak zmniejszają się one w tempie nie szybszem, aniżeli uwarunkowane to jest zasadniczemi pociągnięciami oszczędnościowemi Rządu. Omawiając stosunek tak centralnych jak i lokalnych Władz Rządowych do naszej akcji, zaznaczyliśmy niejednokrotnie w naszych sprawozdaniach i obecnie też powtarzamy, że stosunek ten jest na naszym terenie działalności jaknajlepszym i że w tych ramach, w jakich ustawa o opiece społecznej ustaliła działalność Władz Rządowych w dziedzinie opieki społecznej nie możemy skarżyć się na brak poparcia moralnego, ani nawet materjalnego.

Szerzej musimy się zająć omówieniem ustosunkowania się do naszej pracy związków komunalnych, t. j. gmin i związków powiatowych, jako tych czynników, na których wedle ustawy spoczywa wyłączny obowiązek sprawowania opieki społecznej we wszelkich jej dziedzinach i formach. Mogłoby się zdawać, że na ten — powiedzmy to raz otwarcie —bolesny i zawstydzający temat dosyć już powiedzieliśmy. Wszak problem ten od ośmiu lat nie schodzi prawie ze szpalt „Przeglądu Społecznego“, nie licząc już całej masy artykułów, które działacze nasi sprawie tej poświęcili w prasie codziennej. Wszak od tylu lat nie było posiedzenia czy zgromadzenia

centrali czy instytucyj lokalnych, na których problem ten nie stanowiłby tematu obrad, niema prawie prywatnej rozmowy między społecznikami, w której temat ten w tej lub owej formie nie byłby wentylowany. — A już nie sposób wprost zliczyć interwencyj i delegacyj, próśb i memorjałów, przedstawień, skarg i zażaleń, której w sprawie tej wniesiono czy to do Związków komunalnych poszczególnych, czy też do wojewódzkich władz nadzorczych, czy wreszcie do Ministerstwa O. S. wzgl. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ciągła ta, wytężająca walka o sprawiedliwość w latach 1927—1931 dawała bardzo dobre rezultaty i zdawała się zapowiadać dalsze jeszcze postępy w tej dziedzinie. Niestety jednak od r. 1931 linja dotychczasowa uległa załamaniu i subwencje komunalne z roku na rok maleją w sposób wprost przerażający.

Niechaj jednak przemówią cyfry. Tabelka poniżej zamieszczona zawiera zestawienie porównawcze procentowego udziału poszczególnych źródeł dochodowych w pokryciu wydatków akcji sierocej od r. 1927.

B. Udział poszczególnych źródeł dochodowych w pokryciu wydatków.

Rok	Sub. Rząd.	Zw. Komunalne	Gminy Wyznań.	Źródła społecz.
1927	1%	5%	6%	46%
1928	2%	7%	6%	59%
1929/30	2%	15%	6%	62%
1930/31	3%	16%	5%	63%
1931/32	3%	15%	4%	59%
1932/33	3%	9%	4%	68%
1933/34	3%	7%	3%	70%
1934/35	3%	4%	2·5%	70%

W cyfrach absolutnych subwencje komunalne wynoszą w roku 1934/35 tylko 14% tego, co w r. 1930/31, przyczem wówczas suma tych subwencyi wynosiła 16% budżetu wydatków w kwocie okrągłej 1,123.000 zł. podczas gdy w ostatnim roku stanowią one już tylko 4% budżetu zaledwie półmiljonowego.

W sprawie ustosunkowania się do naszej akcji Gmin Wyznaniowych żyd. również niejednokrotnie odnosiliśmy się do opinji publicznej, przedstawiając fatalne skutki, jakie tego rodzaju polityka zupełnej bierności w stosunku do tak poważnej akcji społecznej pociągnąć musi za sobą tak w życiu społecznem żydowstwa

jak i dla powagi stanowiska samych Gmin Wyznaniowych w społeczeństwie. Niestety wszelkie przedstawienia i przekonywania w większości wypadków odbijały się jak groch o ścianę tak, że i tym razem sprawę tę pozostawić musimy osądowi tych wszystkich czynników i ludzi dobrej woli, którzy wierzą jeszcze w to, że Gminy Wyznaniowe mają do spełnienia w społeczeństwie żydowskiem bardzo ważną misję kulturalno-społeczną. Oskarżycielami niechaj w naszem zastępstwie będą nieme, lecz w tym wypadku jakże mimoto wymowne, cyfry, zawarte w powyżej zamieszczonych dwóch zestawieniach.

Z cyfr powyższych łatwo też będzie skonstruować sobie obraz ustosunkowania się społeczeństwa jako takiego do naszej pracy. Sam fakt, że podczas gdy subwencje komunalne i Gmin wyznaniowych spadły do $^1/_{10}$ części dawnej wysokości, dochody ze źródeł społecznych, a więc te sumy, które poszczególne instytucje i komitety wydobywają wprost ze społeczeństwa, zmniejszyły się tylko o połowę w ciągu ostatniego ośmiolecia, świadczy o tem, że stosunek społeczeństwa do naszej pracy był i jest nadal bardzo pozytywny. Społeczeństwo więc w całej pełni uznaje i popiera naszą pracę. W normalnych warunkach upatrywalibyśmy w tym fakcie nietylko zadośćuczynienie moralne dla wszystkich naszych współpracowników i dla nas samych, lecz widzielibyśmy w nim także wystarczające zabezpieczenie bytu i możności pracy i rozwoju dla wszystkich naszych instytucyj. W dzisiejszych jednak warunkach zadowolnić się musimy niestety tylko satysfakcją moralną. Społeczeństwo, znękane długoletnim kryzysem gospodarczym, zubożałe, wyczerpane, jak żadne inne społeczeństwo, ogromem obowiązków samopomocy społecznej we wszystkich dziedzinach, zmuszone borykać się wyłącznie o własnych siłach z całym szeregiem ciężkich problemów życia codziennego, to społeczeństwo zdobyło się w ostatniem ośmioleciu na podwojenie swego procentowego udziału w budżecie wydatków akcji sierocej. Czy jednak w absolutnych cyfrach nie osiągnęliśmy, a raczej nie przekroczyliśmy już maksimum tego, co to społeczeństwo może nam dać? I czy możemy zamknąć oczy na niedający się zaprzeczyć fakt, że każdy dzień, każda godzina kopie grób nowym egzytencjom żydowskim, wyrzuca poza nawias i skazuje na nędzę i bezdomność nowe falangi rodzin żydowskich, które znów od tego społeczeństwa i tylko od niego żądać mogą pomocy? Społeczeństwo nasze rozdzieliło się na dwa obozy, z których jeden — ci, co jeszcze dziś mogą coś dać drugim — z dnia na dzień kurczy się, topnieje, zaś drugi — ci, co żądać muszą pomocy — z dnia na dzień rośnie w przerażający sposób.

Wołanie dziecka opuszczonego o pomoc i opiekę budzi wprawdzie jeszcze dość silne echo w naszem społeczeństwie, musimy

się jednak obawiać, że głos ten będzie coraz bardziej cichł, przygłuszany niesamowitym poszumem fal zalewającego ulicę żydowską oceanu nędzy.

Ci, co się z szarą, codzienną pracą społeczną bliżej stykają niejedno mogliby powiedzieć o powtarzających się codzień, co godzinę scenach, które nawet ludziom obytym z widokiem nędzy naprawdę krew mogą zamrozić w żyłach. I po niezliczone razy musimy się przekonywać i powtarzać innym, że i jako jednostki i jako organizacje jesteśmy bezsilni, że nie możemy pomóc, bo brak nam silnego oparcia. Zawodzi miasto, zawodzi gmina wyznaniowa, źródła samopomocy wysychają, a przytem dla braku koordynacji wiele wysiłków, wiele energji rozprasza się i idzie na marne.

Tak oto staraliśmy się w ogólnej części sprawozdania przedstawić na tle cyfr, dotyczących całokształtu naszej pracy stosunek do niej Rządu, organizacji samorządowych terytorjalnych i wyznaniowych oraz społeczeństwa jako tych trzech czynników, których skoordynowana współpraca jedynie zdoła zapewnić trwałość i możność rozwoju każdej ważnej akcji społecznej o ogólnem znaczeniu.

Dla uzupełnienia poglądu na całość zamieszczamy poniżej jeszcze dwa zestawienia szczegółowe przychodów i rozchodów akcji za ostatnie 3 lata, których sprawozdanie niniejsze dotyczy.

Szczegółowe zestawienie przychodów i rozchodów za ostatnie 3 lata.

Przychody:

Źródło przychodu:	1932/33		1933/34		1934/35	
	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr
Subw. Związku Tow. Op. „Centos“	66.972	—	57.046	—	51.580	—
Składki członków	117.672	08	105.062	45	92.479	23
Subwencje rządowe	24.430	—	20.671	40	19.732	50
„ komunalne	76.565	25	44.440	68	26.690	97
„ Gmin wyznań.	36.346	18	24.927	81	17.463	93
Opłaty za dzieci	87.383	07	60.368	16	49.903	87
Wpływy za pracę dzieci	2.120	58	1.676	90	1.015	—
Dochody z nieruchomości	27.721	77	27.285	83	19.718	09
Ofiary i dochody z imprez	162.111	66	116.678	02	113.374	41
Zasiłki od ziomkowstw	57.402	08	66.720	65	51.873	95
Różne wpływy	93.357	33	74.005	82	62.958	10
Razem	752.082	—	598.883	72	506.790	05

Wydatki:

Rodzaj wydatku	1932/33		1933/34		1934/35	
	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr
Żywienie	306.763	49	241.756	44	210.148	30
Nauka ogólna . . .	19.212	17	11.497	12	10.315	25
Kształcenie zawodowe .	21.849	46	19.235	02	16.813	60
Pomoc lekarska . .	23.401	43	19.746	51	18.113	49
Odzież	40.197	88	29.758	10	26.778	13
Kolonje letnie . . .	30.986	43	28.113	78	29.851	65
Remonty, inwestycje, inwentarz . . .	51.485	63	47.006	93	27.013	40
Pranie i higjena . .	7.524	89	5.905	70	5 143	93
Różne wydatki funkcjonal.	57.404	92	40.869	87	41.147	45
Personel wychow. i admin.	139.691	22	117.606	55	102.362	96
Komorne	16.688	20	13.270	70	12.602	45
Opał i światło . .	48.810	41	33.461	42	31.433	51
Podatki	2.002	77	1.853	49	1.860	68
Świadczenia społ. i różne wyd. admin. .	39.850	52	31.777	66	27.411	33
Razem	805.869	42	641.859	29	560.996	13

Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi i nie bacząc na techniczne trudności zamieściliśmy tym razem tabelki cyfrowe w tekście ogólnej części sprawozdania. Uczyniliśmy to w tym celu, by czytający zaraz na miejscu znaleść mógł cyfrową ilustrację do stanu faktycznego i nie rozpraszał swej uwagi.

II.

Komitet Centralny, który od wejścia w życie ustawy o opiece społecznej rokrocznie, w okresie prac budżetowych na terenie związków komunalnych, szczególnie żywą rozwijał działalność, aby sprawę subwencyj komunalnych posunąć naprzód, oczywista natychmiast zareagował na nagłe załamanie się linji rozwojowej, jaką sprawa ta wykazywała od roku 1927 do 1931. Osobiste interwencje u poszczególnych zrządów gminnych musieliśmy — rzecz prosta — pozostawić miejscowym działaczom, ograniczając się do wspierania ich akcji przy pomocy odpowiednich artykułów, ogłaszanych czyto w „Przeglądzie Społecznym", który wysyłamy bezpłatnie wszystkim zarządom gminnym na naszym terenie działania oraz władzom nadzorczym powiatowym i wojewódzkim, czy też w prasie codziennej. Bezpośrednio interwenjował Komitet Centralny przy pomocy odpowiednich memorjałów w Urzędach Wojewódz-

kich oraz za pośrednictwem Związku lub też wprost w Ministerstwie Opieki Społecznej. Memorjały te w zasadzie nie pozostały bez echa. Ministerstwo w każdym razie ustosunkowało się życzliwie do naszych postulatów i żądało od Urzędów Wojewódzkich niejednokrotnie zwrócenia bacznej uwagi na to, jak związki komunalne w budżetach swych ustosunkowują się do lokalnych potrzeb opieki społecznej. Równocześnie jednak od Wydziału Samorządowego Min. Spraw. Wewn. szedł corocznie nacisk na związki komunalne w kierunku kompresji wydatków dla utrzymania równowagi budżetowej. Niestety względy na równowagę budżetową okazywały się zwykle silniejszemi i jeśli nawet tu i ówdzie odnosiliśmy pewne sukcesy w postaci przywrócenia zredukowanych sum na opiekę społeczną, to jednak w praktyce okazywało się to bezprzedmiotowem. W stosunek związków komunalnych do naszej pracy wkradło się bowiem w tym czasie drugie zło, stanowiące wielkie niebezpieczeństwo dla akcji, a mianowicie niewypłacanie w całości lub niewypłacanie wogóle kwot subwencyjnych, ustalonych już w uchwale budżetowej. W fakcie tym kryło się wielkie dla nas niebezpieczeństwo z tego powodu, ponieważ pozycja przychodowa, na którą zwykło się liczyć i opierać na niej częściowo budżet, zawodziła w ciągu roku budżetowego mimo, iż z jego początkiem zdawała się być pewną. Także i na ten fakt wielokrotnie zwracaliśmy uwagę w memorjałach naszych do władz nadzorczych centralnych i lokalnych, jednak — jak następnie dowiodły sprawozdania kasowe naszych komitetów — bez widocznego skutku.

Na terenie miasta Lwowa walkę o subwencje komunalne w imieniu lokalnych instytucyj wzięło w swe ręce bezpośrednio Prezydjum Komitetu Centralnego. Rokrocznie w okresie prac przygotowawczych nad budżetem miejskim wysyłaliśmy memorjały wszystkim żydowskim członkom Rady Miejskiej bez względu na ich przekonania polityczne i odbywaliśmy wspólne z nimi narady, stojąc na stanowisku, podzielanem zresztą bezspornie przez wszystkich radnych żydowskich, że opieka społeczna, a w szczególności opieka nad dzieckiem, utrzymanie służących temu dziecku instytucyj, jest sprawą, obchodzącą żywo cały ogół żydowski, powinna być wyeliminowana poza nawias partyjny i stanowić teren zgodnej współpracy wszystkich, bez różnicy na ich przekonanie i przynależność do politycznych ugrupowań. Jak dotąd nasz punkt widzenia uznawany był zawsze przez wszystkich radnych żydowskich i połączonym ich wysiłkom udawało się przeforsować nasze postulaty tak w komisjach jak i na pełnej radzie. Dwukrotnie tak w komisji budżetowej jak i na pełnej radzie została też powzięta uchwała, że pozycje budżetowe dotyczące opieki społecznej winny być w całej pełni wykonane. Mimo wszystko jednak w ostatnich trzech

latach instytucje lwowskie nie otrzymały nigdy ponad 50% uchwalonych sum.

W pierwszych miesiącach r. 1933 zainicjowaliśmy na terenie Związku wysłanie delegacji do p. Ministra Opieki Społecznej dla przedstawienia sprawy subwencyj komunalnych. Ułożenie odpowiedniego memorjału wzięliśmy na siebie i przedstawiliśmy w nim całokształt tego problemu na całym obszarze Polski. W skład delegacji, która memorjał ten wręczyła p. Ministrowi wchodził z ramienia naszego komitetu p. Dr. M. Schaff. Memorjał ten przedrukowaliśmy następnie w „Przeglądzie Społecznym" a ponadto rozpowszechniliśmy odbitkę jego we formie broszury p. n. „Czego żądamy". Broszura ta, niezależnie od stałej wysyłki „Przeglądu Społecznego" została wysłaną wszystkim zarządom gminnym oraz lokalnym władzom nadzorczym. W sierpniu 1933. r., gdy sytuacja na tym odcinku naszej pracy stała się szczególnie krytyczna, gdy groziło, że zarządzona przez Wojewódzki Wydział Samorządowy redukcja budżetu m. Lwowa zostanie w przeważnej części przeprowadzona kosztem opieki społecznej, a w szczególności kosztem obniżenia subwencyj uchwalonych dla naszych instytucyj, Prezydjum C. K. wysłało do Ministerstwa O. S. telegraficzny protest. Także poza okresem uchwalania budżetu, Komitet Centralny bardzo często musiał interweniować w Prezydjum Zarządu Miejskiego w sprawie wypłaty zaliczek. Równoległe z akcją na terenie Zarządu Miejskiego Komitet Centralny przez bardzo częste interwencje w Wydziale Opieki Społ. lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego zmierzał nietylko do tego, by drogą przez Urząd Wojewódzki skłonić związki komunalne do rewizji ich stanowiska w sprawie subwencjonowania prywatnych instytucyj opieki społecznej, lecz także do uzyskania od czasu do czasu dla poszczególnych instytucyj na terenie Województwa lwowskiego drobnych subwencyj z funduszów rządowych, stojących do dyspozycji Urzędu Wojewódzkiego.

Szczególną zapobiegliwość Komitetu Centralnego na terenie m. Lwowa wzgl. Województwa lwowskiego tylko po części tłumaczyć należy okolicznością, że Komitet w swej siedzibie naturalnym biegiem rzeczy na ułatwioną możność działania. Szło nam w niemniejszej mierze o to, by drogą przykładu metropolji dzielnicowej oddziaływać na wszystkie inne związki komunalne naszej dzielnicy, a zdawaliśmy sobie też sprawę z tego, że przykład przychylnego ustosunkowania się lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego również nie może pozostać bez korzystnego wpływu na akcję w innych okręgach.

To, że efekt materjalny tych naszych codziennych prawie wysiłków nie pozostaje niestety w żadnym stosunku do włożonej

w tę sprawę energji, za to już odpowiadać nie możemy. Poza prośbami i przedstawieniami z powołaniem się na obowiązujący przepis ustawy, nie mamy faktycznie żadnych innych środków, przy pomocy których moglibyśmy się spodziewać lepszych rezultatów. Wobec argumentu pustych kas, którym większość związków komunalnych osłania niewykonywanie uchwalonych budżetów opieki społecznej — jesteśmy niestety bezsilni. Nie oznacza to jednak wycofania się z dalszej walki. Przeciwnie, wytrwać w niej musimy bezmiennie aż do zmiany stosunków, a aż do tego czasu w miarę możności jeszcze dalej zacisnąć pasa i wzmóc wysiłek samopomocy społecznej.

Stosunkiem Gmin Wyznaniowych do naszej pracy mieliśmy już wyżej sposobność zająć się. Niemniej w ramach ogólnych omówiliśmy też stosunek samego społeczeństwa do nas. Uważamy za zbyteczne podkreślić, że praca agitacyjna i uświadamiająca wśród społeczeństwa odbywa się nieprzerwanie. Bez tej ciągłej, wytężającej pracy utrzymanie wszystkich naszych instytucyj, choćby — co przyznaliśmy już — na obniżonym poziomie, byłoby rzeczą nie do pomyślenia. W okresie sprawozdawczym odpadł jeden z bardzo ważnych środków agitacyjnych, jakim okazał się dotychczas urządzany równocześnie w całem państwie „Tydzień sieroty żydowskiej“. Wskutek bowiem zmian w przepisach ustawowych, dotyczących zbiórek publicznych urządzenie tej imprezy jednocześnie choćby na naszym terenie działania, obejmującym trzy Województwa stało się fizyczną niemożliwością. Pewne — i to dość znaczne — utrudnienia w urządzeniu publicznych zbiórek lokalnych, które stanowią wcale poważne źródło dochodów dla naszych instytucyj i są równocześnie także środkiem propagandowym dla akcji, przyniosła ustawa z 15. marca 1933 o zbiórkach publicznych. Z dokładną treścią tej ustawy oraz wynikającemi z niej konsekwencjami dla codziennej pracy zaznajomiliśmy wszystkie komitety przy pomocy artykułu, zamieszczonego w „Przeglądzie Społecznym“ Nr. 4/5 z r. 1933, a następnie w Nrze 7/8 z r. 1934 podaliśmy do wiadomości i omówiliśmy krytycznie treść wydanego na zasadzie tej ustawy rozporządzenia Min. Spraw. Wewn. z 14. lipca 1934 o sposobach przeprowadzania zbiórek publicznych oraz kontroli nad temi zbiórkami.

Organizacja prawna tak centrali jak i placówek lokalnych potrafiła bez większych trudności dostosować się do przepisów nowego prawa o stowarzyszeniach, które weszło w życie z dniem 1. stycznia 1933 r. W Nr. 11 i 12 „Przeglądu Społecznego“ z roku 1932. zamieściliśmy dokładny tekst nowego prawa oraz krytycznie jego omówienie i udzieliliśmy Komitetom wskazówek praktycznych. W rezultacie przystosowanie się poszczególnych organizacyj

do nowych przepisów poszło gładko, a tylko pewnej liczbie komitetów prowincjonalnych na ich zapytanie udzieliliśmy instrukcyj specjalnych.

Przechodzimy obecnie do bliższego omówienia poszczególnych działów naszej pracy w okresie sprawozdawczym. Przeciętna liczba dzieci, która w r. 1932/33 znajdowała się w opiece naszej organizacji wynosiła 2.702. W następnym roku liczba ta spadła na 2.671, czyli o 31, zaś w r. 1934/35 wynosi 2.654, czyli zaledwie o 17-cioro dzieci mniej, aniżeli w poprzednim roku. Biorąc pod uwagę stan z ostatniego roku, umieszczonych jest 1.275 dzieci w zakładach i ochronkach, a 1.379 w opiece pozazakładowej, z tego 1.213 u krewnych, zaś 166 u obcych. Liczba i rodzaj zakładów pozostały niezmienione. Mamy zatem jak w ubiegłym okresie sprawozdawczym łącznie 39 instytucyj, a mianowicie 23 zakłady zamknięte dla dzieci, przeważnie w wieku szkolnym, 7 burs dla młodzieży rękodzielniczej (4 dla dziewcząt, 3 dla chłopców), 8 półinternatów (ochronek) i wreszcie sanatorjum w Dębinie dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Pozatem przynależy do naszej organzacji „Klub dla dziewcząt pracujących", którego nie zaliczamy do półinternatów, gdyż nosi on raczej charakter świetlicy mimo, iż założycielka i kierowniczka tego klubu, p. Regina Kessler jest niezmordowanie czynną i dokłada wszelkich starań, by opiekę nad uczestniczkami tego Klubu uczynić jak najbardziej wszechstronną i obejmującą wszystkie dziedziny ciężkiego bezsprzecznie życia młodocianej robotnicy żydowskiej.

Dnia 19. listopada 1933. r. odbyła się w Gródku Jagiellońskim uroczystość poświęcenia własnego domu dla tamtejszej ochronki. Niezwykle zapobiegliwy tamtejszy komitet miejscowy pod przewodnictwem naprawdę niezmordowanej przewodniczącej, p. mecenasowej Kronbergowej zdołał po długich usiłowaniach, dzięki legatowi bł. p. Henryka Kolischera oraz znacznej subwencji Komitetu Centralnego wprowadzić ochronkę pod własny dach. Domek bardzo korzystnie położony i celowo zaadaptowany daje najnędzniejszej dziatwie, której w Gródku naprawdę nie brak, możność spędzania całych dni w bardzo korzystnych warunkach, gdyż ochronka ma też własny ogród i dość obszerny plac do zabaw. W uroczystości wzięły tłumny udział wszystkie sfery miejscowej ludności żyodwskiej i przedstawiciele władz miejscowych. Komitet Centralny reprezentowany był przez pp. Drów Schaffa i Kohna.

W tydzień później, 26. listopada 1933. r. wprowadziła się pod własny dach ochronka dzienna w Drohobyczu, realizując w ten sposób długoletnie marzenia zarządu pod kierunkiem pp. Ruhrbergów. Uroczystość oddania bardzo celowo urządzonego domu

do użytku najbiedniejszej dziatwie żydowskiej odbyła się przy masowym udziale miejscowego społeczeństwa. Komitet Centralny reprezentowany był przez swego prezesa p. Dra W. Wiesenberga.

Dom sierót w Kutach, który jeszcze w ubiegłym okresie sprawozdawczym, z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia, został czasowo zlikwidowany, zaczyna obecnie budzić się do nowego życia. Oddawna żywiony przez Komitet miejscowy zamiar budowy własnego domu wszedł w stadjum realizacji przez zakupno placu pod budowę i położenie kamienia węgielnego i należy się spodziewać, że sieroty w Kutach zdobędą wreszcie własny dom, z którego nie zdołają ich już wyrugować przeciwności doli sierocej.

O opiekę zakładową wypadnie nam jeszcze niejednokrotnie zahaczyć w naszem sprawozdaniu przy omawianiu innych dziedzin pracy, w tem miejscu zaś przejdźmy do opieki pozazakładowej. W tej dziedzinie pracy w okresie sprawozdawczym niewiele się zmieniło na lepsze. Jak dawniej, tak i obecnie przoduje na tem polu lwowskie Towarzystwo dla opieki nad żyd. sierotami, pod przewodnictwem mec. Dra Adolfa Schorra. Systematyczna, przewidująca i celowa praca tego Towarzystwa, uwieńczona niezwykle dodatnimi wynikami, napotyka niestety na coraz większe trudności natury finansowej. Trudności te, mające swe źródło w zjawiskach, które omówiliśmy obszernie w ogólnej części sprawozdania, paraliżują pożyteczną działalność tego Towarzystwa właśnie w chwili, gdy u czynników miarodajnych i w społeczeństwie konstatować możemy objawy budzącego się zrozumienia dla znaczenia opieki rodzinnej, pozazakładowej, jako korzystnego i racjonalnego systemu pracy opiekuńczo-wychowawczej. Sprawie tej uważamy za potrzebne w tem właśnie miejscu poświęcić parę uwag, by wyjaśnić pewne nieporozumienia, które tu i ówdzie wkradły się w szeregi naszych współpracowników. Komitet Centralny był na tutejszym terenie pierwszym, który opiekę pozazakładową zorganizował w swoim czasie na bardzo szeroką skalę i na każdem miejscu, przy każdej sposobności wskazywał na korzystne strony tego systemu pracy opiekuńczo-wychowawczej. Nie propagowaliśmy wprawdzie nigdy wyłączności, ani nawet przewagi tego systemu w pracy opiekuńczej, gdyż staliśmy zawsze na stanowisku, iż przy ich niezaprzeczalnych zaletach i wadach tylko stosowanie obu systemów obok siebie dać może w pracy społecznej harmonijną całość. Jednakże system opieki pozazakładowej nie mógł sobie zdobyć znaczniejszej popularności w społeczeństwie, ani też czynniki publiczne nie zwracały nań zbytniej uwagi. Dopiero niedawno Min. Op. Społ. w szeregu okólków zaczęło kłaść nacisk na opiekę pozazakładową. Zaczęło się od

tego, że nagle spostrzeżono, iż zakłady sierót są zamkniętemi „wyspami dobrobytu“ w morzu nędzy dziecięcej i wezwano te zakłady, by w miarę możności dały też nieszczęśliwym dzieciom pozazakładowym przynajmniej częściowy dostęp do tego „szczęścia“ jakiego zażywają wychowankowie zakładów sierót. Nie chcemy mówić za innych. My jednak wiemy, że w okresie, kiedy dzieciom naszym naprawdę dobrze było w zakładach, była również w rozkwicie opieka pozazakładowa, a wówczas, jeśli o zazdrości wogóle może być mowa, to raczej dzieci w zakładach wychowywane zazdrościły większej swobody dzieciom z opieki domowej. Ale od kiedy zaczęło być źle, to mówi się przecież i pisze ciągle o tem, że i na tych „wyspach dobrobytu“ mali wyspiarze są goli i bosi, że w zimie marzną często (wszystkie nasze wyspy leżą w strefie umiarkowanej, gdzie w zimie trzeba palić w piecach) i nie mają powodu uskarżać się na przesyt. W dalszym ciągu skonstatowano, że utrzymanie zakładów jest zbyt drogiem i zalecono niedwuznacznie przejście do opieki pozazakładowej, jako znaczniej tańszej. Nie wiemy, jak jest gdzieindziej, bo nie rozporządzamy potrzebnym materjałem statystycznym. Opierając się na własnym materjale statystycznym, obejmującym bądź co bądź 38 zakładów i blisko 1.300 dzieci stwierdzić możemy, że założenie to jest mylnem. Może ono być słusznem chyba tam, gdzie zakłady utrzymywane są na stopie prawie luksusowych pensjonatów, pozatem jednak opieka pozazakładowa, jeśli ma być racjonalnie i celowo zorganizowaną i kontrolowaną i jeśli ma dać dziecku w przybliżeniu to samo, co ono utrzymuje w średnio dobrze prowadzonym zakładzie zamkniętym, musiałaby wypaść znacznie drożej, niż opieka zakładowa. Pomijamy w tej chwili zasadniczą trudność, o którą rozbić się musi każda próba zorganizowania opieki pozazakładowej na szerszą skalę dla sierót zupełnych lub dzieci, które ze względów wychowawczych należy odebrać rodzicom, a mianowicie brak potrzebnej ilości rodzin o należytych kwalifikacjach tak moralnych jak i materjalnych, któreby dawały gwarancję, że powierzonego im obcego dziecka nie będą jedynie uważały za źródło pożądanego dochodu, lecz zaopiekują się niem i wychowają je rzeczywiście na pożytek społeczeństwa. Nie przeczymy, że u nas, gdzie w gruncie rzeczy przecież bardzo mało się dzieje w dziedzinie opieki nad dzieckiem, znajdzie się szeroka możność zastosowania opieki pozazakładowej, że jest to forma opieki społecznej bardzo pożądana, że wreszcie w wielu wypadkach można nią z pomyślnym skutkiem zastąpić opiekę zakładową. Jednakże nie można ustanowić jako regułę przemiany opieki zakładowej na pozazakładową, dlatego, że ta ostatnia jest rzekomo tańszą formą opieki. Gdyby nawet nią była rzeczywiście, to jednak prócz kosztów inne tu jeszcze względy muszą wejść w rachubę.

I dlatego — zdaniem naszem — mylą się ci społecznicy, którzy powyżej wspomniane okólniki ministerjalne wzgl. zarządzenia na ich podstawie wydawane przez władze lokalne uważają za sygnał do zupełnego odwrotu od opieki zakładowej i nastawienia się frontem wyłącznie ku opiece pozazakładowej, jak też i te czynniki oficjalne, które zbyt pochopnie zgasić chcą płonące ogniska, bo w miejsce ich nie wzniecą nowych. Opieka nad dzieckiem jest na naszym terenie rośliną jeszcze młodą, bardzo delikatną, nie wytrzyma ona silniejszej burzy i dlatego musi tu obowiązywać znana zasada: ...primum non nocere. A już najmniej nadaje się ten problem do tego, by służyć jako powód do ograniczania, lub odmawiania pomocy zakładom, którato sprawa w praktyce i tak bardzo smutno się przedstawia, a jednak o kilku takich wypadkach doszła nas w ostatnim czasie wiadomość.

Lecz wróćmy po tej dygresji, którą zresztą uważaliśmy za konieczną, do rzeczy, i to właśnie do dalszego sprawozdania z opieki zakładowej. Równoległe z wysiłkami o utrzymanie stopy życiowej w zakładach na jakiej takiej wyżynie, szły zawsze wysiłki w kierunku dźwignięcia w nich pracy czysto wychowawczej na jaknajwyższy poziom. W czasach, gdy praca nasza odbywała się wogóle w pomyślniejszych warunkach problemy wychowawcze stały u nas na czele wszystkich zagadnień. W ostatnich latach walka o kawał codziennego chleba okazała się jednak silniejszą i ona to zajęła naczelne miejsce. Komitet Centralny musiał niestety zrezygnować z dalszego prowadzenia instruktorjatu pedagogicznego i ograniczyć się do propagowania i szerzenia znajomości nowoczesnych zasad pedagogiki w „Przeglądzie Społecznym".

Dane, dotyczące nauki ogólnej tak w opiece zakładowej jak i pozazakładowej dadzą ująć się w kilku cyfrach:

W roku	1932	na 1.449	dzieci w wieku szkolnym — nie uczęszcz. do szkół dzieci	23
„	1933	„ 1.509	„ „ „ „ — „ „ „ „ „	34
„	1934	„ 1.480	„ „ „ „ — „ „ „ „ „	25
„	1935	„ 1.489	„ „ „ „ — „ „ „ „ „	22

Przyczyną nieuczęszczania do szkół były w przeważającej liczbie wypadków choroby, w małej liczbie trwałe defekty umysłowe. Cyfry, dotyczące kształcenia zawodowego:

Rok	Liczba chłopc. ponad lat 14	Uczy się zawodu	%	Liczba dziewcz. ponad lat 14	Uczy się zawodu	%
1932	399	359	89	414	369	89
1933	365	325	89	378	344	90
1934	338	308	91	356	333	94
1935	343	313	91	344	326	95

Kto zna, choćby pobieżnie, układ stosunków w rzemiośle żydowskiem (w przyczyny nie chcemy tu wchodzić) temu ta skromna tabelka zdolna jest opowiedzieć całą epopeję o wysiłkach, jakich wymaga umieszczenie dziecka w nauce u majstra i przeprowadzenie go przez ciężki okres terminu aż do egzaminu czeladniczego, który dziś niestety większości młodzieży daje tylko możność powiększenia szeregów bezrobotnych. Odsetek dziewcząt, pobierających naukę zawodową jest większy, niż chłopców. Tłumaczy się to większą liczbą szkół zawodowych dla dziewcząt, podczas gdy chłopcy w o wiele znaczniejszej mierze zdani są na naukę u prywatnych majstrów, co po zwycięskiej walce o miejsce pociąga za sobą ciągłą codzienną walkę o rzeczywiste dopełnienie umowy o naukę, o ubezpieczenia społeczne, o naukę dokształcającą i t. d. Szczególnie ciężko odczuwają te trudności komitety, pracujące w małych miejscowościach. To też nie dziw, że młodzież, nie mogąc w swych rodzinnych miejscach znaleść możności przysposobienia zawodowego ciągnie ku większym miastom, pogarszając i tak już ciężkie warunki pracy tamtejszych komitetów.

Mimo te naprawdę ciężkie warunki i bardzo ograniczone możliwości zdołano w okresie sprawozdawczym doprowadzić do usamodzielnienia w zawodach łącznie 214 sierót. W r. 1932/33 wyzwolono 87 sierót (35 chłopców i 52 dziewcząt), w r. 1933/34 82 sierót (46 chłopców i 36 dziewcząt). W r. 1934/35 liczba sierót wyzwolonych na czeladników spadła na 45 (23 chłopców i 22 dziewcząt). Niestety nie posiadamy dokładnej statystyki bezrobocia wśród młodzieży, która wyszła już z pod opieki naszej organizacji. Sądząc wedle stosunków w większych centrach, można bez przesady procent bezrobotnych przyjąć na około 40—50. W tych warunkach młodzież wszelkimi sposobami dąży do uzyskania możności emigracji w pierwszym rzędzie do Palestyny. Dotychczas sprawa ta przedstawiała się w ten sposób, że byli nasi wychowankowie starali się o możność wyjazdu do Palestyny przez odnośne organizacje pionierskie, a do Komitetu Centralnego zgłaszali się o zasiłek na koszta podróży. Od dłuższego jednak czasu, z powodu zwiększających się trudności, coraz częstsze są żądania tak ze strony młodzieży, jak i komitetów, by organizacja nasza jako taka, energicznie zajęła się tą sprawą i w drodze pertraktacyj z miarodajnymi czynnikami przynajmniej dla pewnej części młodzieży, która wychowała się w zakładach sierót, stworzyła możność emigracji do Palestyny. Drogą przez poszczególne centrale sprawa przeszła na teren Związku naszego w Warszawie, gdzie niejednokrotnie rozważaną była także na zebraniach plenarnych. Związek wdrożył też odpowiednie pertraktacje z miarodajnymi czynnikami, a obecnie bawią nawet w Palestynie przedstawiciele Związku Pp. Goldin

i Neustadt celem doprowadzenia do końca pertraktacyj z Ajencją Żydowską. Miejmy nadzieję, że tak poważnej organizacji społecznej, jaką jest „Centos" uda się uzyskać do swej dyspozycji pewną liczbę certyfikatów emigracyjnych dla młodzieży sierocej, która przysposobiła się w naszych zakładach, warsztatach i szkołach zawodowych do twardej pracy pionierskiej, jaka ich czeka w Palestynie. Pozatem tak centrala jak i poszczególne komitety starają się wedle możności na miejscu zaspokoić głód pracy u dorastającej młodzieży, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw, na jakie skutkiem niezaspokojonego głodu pracy, bezczynności i braku środków utrzymania narażoną jest zwłaszcza dorastająca młodzież, która najłatwiej ulega podszeptom ulicy. Na terenie centrali rozwija w tym kierunku ożywioną działalność Poradnia zawodowa dla młodzieży żyd., która obecnie spogląda już na bardzo poważne wyniki pięcioletniej swej pracy. Działalność tej instytucji, którą Komitet Centralny powołał do życia, aby zapomocą nowoczesnych badań fizycznych i psychotechnicznych udzielała młodzieży porad przy wyborze zawodu, siłą rzeczy musiała z biegiem czasu wyjść poza pierwotnie jej zakreślone ramy. Znalazłszy się bowiem w żelaznych kleszczach wzrastającego bezrobocia, które na każdym kroku paraliżowało jej pracę, Poradnia zawodowa musiała również i w swym skromnym zakresie działania zwrócić się frontem przeciw tej nieubłaganej pladze społecznej i swemi nader skromnemi siłami i na swój sposób rozpocząć walkę z bezrobociem. Walka ta odbywa się w dwojaki sposób: raz przez wyszukiwanie dla klijentów Poradni wolnych miejsc nauki drogą interwencji w organizacjach rzemieślniczych i u poszczególnych majstrów, następnie zaś przez dążenie do zawodowego przegrupowania młodzieży, a mianowicie odciągnięcia kandydatów od zawodów przepełnionych i wskutek tego najbardziej cierpiących pod ciężarem bezrobocia, a skierowania ich ku zawodom, które dotąd wśród młodzieży żydowskiej były albo nieznane, albo mało popularne, a które rokują jeszcze możność stworzenia sobie w nich podstawy do egzystencji.

O wiele trudniejsze aniżeli w poprzednim okresie, zadanie miała też w okresie sprawozdawczym do spełnienia Poradnia dla Młodzieży żydowskiej, która przy Komitecie Centralnym powstała przed Poradnią zawodową, a która w odróżnieniu od tejże zajmuje się tylko poradnictwem ogólnem, na wzór Poradni, istniejących w najlepiej zorganizowanych ogniskach opieki społecznej zagranicą. Poradnia ta, której zasadniczem zadaniem jest udzielanie młodzieży moralnej pomocy w jej konfliktach życiowych, które tak często niestety tragiczny przybierają obrót, gdy młodym osobnikom w tych najcięższych chwilach ich życia brak odpowied-

niej podpory moralnej, wskutek pogłębiającego się kryzysu została również wprzągnięta w takie dziedziny pracy społecznej, które właściwie nie powinny do jej zakresu działania należeć. Ale czy nie jest może najtragiczniejszym konflikt duchowy, w którym znajduje się młody człowiek, który mimo wszelkie dane fizyczne i umysłowe, mimo wzorowe przygotowanie do pracy zawodowej — pracy tej nie może w żaden sposób znaleść? Cóż tedy dziwnego, że przeglądając statystykę dotyczącą pracy Poradni dla młodzieży, znajdujemy tam niestosunkowo wielką liczbę załatwionych zgłoszeń o pomoc w wyszukaniu jakiegokolwiek zajęcia, zgłoszeń o pomoc lekarską, nie mówiąc już o interwencjach w celu umożliwienia nauki, czyto w szkole, czy w warsztacie. Szczególny jednak rozwój wykazuje wprowadzony przy tej Poradni dział pedologiczny, poradnictwo dla dzieci trudnych do wychowania.

W dziedzinie opieki nad zdrowiem zaznaczyć należy, że zakłady nasze i opieka pozazakładowa mimo bardzo ciężkie warunki bytu starały się nie zaniedbać niczego. Statystyka wykazuje przez cały okres sprawozdawczy 595 dzieci leczonych przez lekarzy zakładowych w domu, 78 dzieci leczonych w ambulatorjach szpitalnych i 53 dzieci, leczonych w szpitalach. Najmniejsza miesięczna przeciętna dzieci leczonych w okresie sprawozdawczym w sanatorjum w Dębinie wynosiła 45, największa 72. Rzecz jasna, że niekorzystne warunki życia wewnętrznego w zakładach, w szczególności dotkliwy brak bielizny pościelowej i cielesnej w niemałej mierze utrudniały utrzymanie higjeny w zakładach. Mimoto jednak zakłady potrafiły w tej dziedzinie stanąć na wysokości zadania, gdyż poza wypadkiem masowych zachorowań na grypę w zakładzie w Wojniłowie w czasie, gdy choroba ta nagminnie tam panowała, nie notowaliśmy wypadków większego nasilenia jakichś chorób w innych instytucjach opieki zamkniętej. W walce z gruźlicą przodujące miejsce zajmuje, jak dawniej, sanatorjum w Dębinie. Rozbudowało się ono w okresie sprawozdawczym przez wystawienie drugiego budynku, połączonego krytem przejściem z budynkiem głównym. W nowym tym budynku mieszczą się: jadalnia: kuchnia i inne ubikacje przeznaczone na cele gospodarcze i administracyjne, mieszkania dla personelu, pokoje izolacyjne i kilka pomieszczeń mniejszych dla chorych. W ten sposób uzyskano możność znacznego zwiększenia pojemności sanatorjum, szczególnie przez użycie bardzo obszernej jadalni w głównym budynku na pomieszczenie chorych. Jak już wyżej zapodano liczba dzieci leczonych w sanatorjum była bardzo znaczna, a osiągnięte wyniki lecznicze — znakomite.

W dziedzinie opieki nad zdrowiem dziecka wspomnieć należy z uznaniem nader życzliwą pomoc Dyrekcji Szpitala Żyd. we Lwo-

wie, która nie odmawia nam nigdy przyjęcia na leczenie poleconych przez nas dzieci i wyrazić szczególną wdzięczność WP. Dyr. Drowi Meiselsowi oraz wszystkim Pp. Lekarzom. Także węzły współpracy z TOZ'em w dziedzinie higjeny i pomocy lekarskiej zacieśniły się i liczyć się należy z tem, że rezultaty tej bardzo pomyślnie się zapowiadającej kollaboracji będą coraz lepsze.

W końcu parę słów o kolonjach letnich. O akcji tej śmiało można powiedzieć, że weszła ona jakoby w krew szerokich warstw społeczeństwa i stała się jedną z najbardziej popularnych akcyj społecznych. Coraz więcej organizacyj opiekuńczych wysila się w kierunku zapewnienia jaknajwiększej liczbie dzieci kilkutygodniowego wypoczynku na łonie natury, na kolonjach, w obozach letnich lub choćby półkolonjach. Również Rząd i większe jednostki samorządowe z roku na rok coraz więcej uwagi poświęcają akcji kolonji letnich, starając się o rozszerzenie zasięgu tej akcji i jej ulepszenie. Także na terenie naszej pracy akcja kolonij letnich coraz poczestniejsze zajmuje miejsce, wykazując od szeregu lat stały rozwój i dążenie do osiągnięcia coraz lepszych wyników tak pod względem rozmiarów akcji jak i pod względem organizacyjnym. W r. 1932 mieliśmy 8 kolonij wypoczynkowych i 6 półkolonij, z których korzystało ogółem 1.467 dzieci. Koszt kolonij wyniósł w tym roku 40.842.96 Zł. Rok 1933 wykazuje 6 kolonij wypoczynkowych (z powodu trudności organizacyjnych ubyły 2 małe kolonje) oraz 6 półkolonij. Przesunięcie terminu ferji szkolnych i bardzo niepomyślne warunki atmosferyczne spowodowały zmniejszenie liczby uczestników do 1.164. Koszt akcji: 36.065.84 Zł. W r. 1934 mieliśmy 6 kolonij wypoczynkowych i 5 półkolonij z łączną liczbą 1.138 uczestników, przyczem ogólny koszt kolonij wynosił 31.021.06 Zł. W r. 1933 czynną była poraz pierwszy kolonja w Pasiecznej, stanowiąca współwłasność Komitetu Centralnego i Rady Sierocej w Stanisławowie. Okazały gmach tej kolonji, zakupiony i zrekonstruowany kosztem około 50.000 Zł. głównie dzięki zasiłkowi, otrzymanemu od „Hilfsverein der deutschen Juden", okazał się tak ze względu na swe położenie, jak i wewnętrzny rozkład pomieszczeń i urządzenie wprost nadzwyczajnie celowym. Znajduje w nim bardzo wygodne pomieszczenie około 80 młodzieży, liczba ta jednak może bez większego uszczerbku dla wygody uczestników kolonji być zwiększoną conajmniej na 100, przyczem rozkład pomieszczeń jest taki, że obok starszej młodzieży mogą być równocześnie także małe dzieci, dla których urządzono osobne piętro. Kolonja dysponuje obszernym, ogrodzonym placem do zabaw i ma też wewnątrz budynku bardzo obszerne ubikacje, w których dzieci mogą przebywać w czasie niepogody. Warunki klimatyczne są wprost idealne, toteż jest uzasadniona na-

dzieja, że instytucja ta, jako kolonja centralna, odda akcji opiekuńczej nad dzieckiem żydowskiem bardzo cenne usługi.

III.

Sprawozdanie nasze nie byłoby zupełnem, gdybyśmy w kilku przynajmniej słowach nie wspomnieli o stosunku naszym do naczelnej naszej instytucji organizacyjnej, t. j. Związku Tow. opieki nad żyd. sierotami i dziećmi opuszczonemi R. P. w Warszawie. Lojalna współpraca i wzajemne, jak najdalej idące zrozumienie, jakie stosunek ten cechowały od samego początku, nie uległy także w okresie sprawozdawczym żadnej zmianie. Nie żądaliśmy od Związku nigdy więcej, aniżeli on mógł nam dać, a z drugiej strony dawał nam Związek zawsze maksimum tego, co mógł. A że to maksimum w stosunku do naszych potrzeb było niewielkie, to nie jest winą Związku. W okresie spawozdawczym działalność Związku uległa z konieczności rozszerzeniu. Poza bowiem zadaniami wewnętrzno-organizacyjnemi i reprezantatywnemi, dla których Związek właściwie został utworzony, musiał on siłą rzeczy w okresie sprawozdawczym zająć się także kwestją zbierania funduszów tak w kraju jak i zagranicą. Prace wewnętrzno-organizacyjne również się wzmogły, a już najwięcej pracy przyczyniła Związkowi jego działalność reprezentatywna z powodu potrzeby ciągłych interwencyj u Władz i także w dziedzinie koordynacji naszej pracy z działalnością innych organizacyj o pokrewnym zakresie działania. W pracach tych braliśmy w miarę możności intenzywny udział bądźto bezpośredni, bądź też pośredni przez zamieszczanie odpowiednich publikacyj w „Przeglądzie Społecznym“ jako organie Związku. W egzekutywie Związku zasiadał prezes naszego Komitetu, p. Dr. W. Wiesenberg, zaś w skład Rady Naczelnej wchodzili jako delegaci Komitetu Centralnego Pp. Dr. K. Halpern i Dr. M. Schaff.

Na tym ogólnym obrazie zakończyć się powinno sprawozdanie, jakkolwiek każda z pobieżnie powyżej przedstawionych dziedzin pracy mogłaby śmiało sama dla siebie stanowić temat odrębnego elaboratu, conajmniej tak obszernego, jak całe niniejsze sprawozdanie. Uważamy jednak za bezcelowe przytłaczanie czytelnika nadmiarem materjału, zbyt wiele drzew przesłoni bowiem widok na las. Celem zaś sprawozdania niniejszego jest właśnie zwrócenie uwagi społeczeństwu na to, że ten piękny las, który wyrósł na ugorze, użyźnionym ciężkim znojem prawie dwudziestoletniej, pełnej ofiarności i samozaparcia pracy tysięcy społeczników, las, który dawał schronienie tysiącom naszej młodzieży, zaczyna się przerzedzać, że hula w nim bez przeszkód zły wiatr i rychło patrzeć, jak nawet stare drzewa zaczną mu ulegać i walić się, bo korzenie ich słabną z dnia na dzień.

Czas przedsięwziąć środki zaradcze!

Z kroniki żałobnej.

Błp. KAROL BUBER

Dnia 18. kwietnia 1935 odszedł od nas na zawsze błp. Karol Buber. Zeszła z Nim do grobu jedna z najpiękniejszych postaci naszego społeczeństwa.

Błp. Zmarły pochodził ze starej, sławnej rodziny, która obdarzyła społeczeństwo żydowskie szeregiem wielkich uczonych i rabinów. Ojciec błp. Karola Bubera był słynnym filozofem, talmudystą, syn zaś Jego, Prof. Dr. Marcin Buber jest również słynnym uczonym. Ojciec zapatrzony w przeszłość narodu wydobywał z niej dla potomności skarby kultury żydowskiej, syn zaś, zapatrzony w przyszłość, należy do budowniczych nowej jaźni naszego narodu, a zarazem jest rzecznikiem odradzającego się Żydostwa wobec kultury Zachodu.

Błp. Karol Buber, stojąc między ojcem a synem, był reprezentantem czynu. Rzadko przemawiał, prawie nigdy nie pisał, stale jednakowoż działał i pobudzał innych do czynu.

Przejęty głęboko poczuciem odpowiedzialności za los swego społeczeństwa działał na swój sposób, by spełnić ciążące — zdaniem Jego — na Nim obowiązki.

W pierwszym rzędzie poczuwał się do obowiązku wobec młodzieży. Przewarstwowienie społeczne należy zacząć od podstaw — od młodzieży. Wszelkie akcje w tym kierunku zmierzające, jak budowa szkół zawodowych, warstatów rękodzielniczych, szkół rolniczych, farm, cieszyły się gorącem poparciem Zmarłego, który stale zgłaszał się przy takich akcjach do współpracy i współdziałał nietylko radą i osobistą pracą, ale hojnie przyczyniał się do pokrywania wydatków tych instytucyj. Każda taka placówka pracy w ciężkich chwilach — a te niejednokrotnie się zdarzały — mogła liczyć na pomoc błp. Zmarłego.

Również instytucje, przygotowujące młodzież do emigracji zwłaszcza do Palestyny, przysposabiające ją do pracy w kraju przyszłego osiedlenia cieszyły się wszechstronnem poparciem Zmarłego. Wogóle wszelkie instytucje zajmujące się opieką nad dzieckiem i młodzieżą, o ile tylko miały konstruktywny plan działania, znajdowały u błp. Karola Bubera zrozumienie i poparcie.

Nie zapominał jednakowoż i o starszych. Przejęty głęboką litością dla każdego cierpienia wychodził z założenia, że obowiązkiem każdego posiadającego jest starać się ulżyć niedoli bliźniego, a zwłaszcza niedoli takich osób, które nie umieją prosić o pomoc.

Przez urzędników żydowskiej gminy wyzn., przez opiekunów społecznych wyszukiwał rodziny, potrzebujące pomocy i anonimowo czyto przez Gminę wyznaniową, czy też przez opiekunów społecznych udzielał im wsparcia. Działałność ta nie mogła jednak na długo pozostać anonimową. Pan o siwych wąsach i siwej głowie, o energicznym wyrazie twarzy a dobrotliwych oczach chodzący od czasu do czasu po domach najgorszej biedoty, badający stosunki, dający doraźne zasiłki i zapewniający, że „ktoś z Komitetu się zgłosi i pomoc przyniesie“, musiał zwrócić uwagę obdarzanych. Niebawem dowiedzieli się biedni, kto jest owym anonimowym darczyńcą i od tego czasu codziennie pukały Bieda i Nieszczęście do drzwi bł. p. Karola Bubera. Nawet w dniach ciężkiej choroby, gdy tylko nie był przykuty do łoża, osobiście otwierał drzwi, ilekroć ktoś dzwonił, aby nie odprawiono z niczem żadnego biedaka. Jednemu radą, drugiemu datkiem, trzeciemu czynem dopomógł. Nikt nie odszedł bez pomocy lub pocieszenia. A gdy nastały czasy ciężkiego kryzysu, gdy nędza z dnia na dzień powiększała kadry potrzebujących pomocy, bł. p. Karol Buber zajęty był jedną troską, jak pomóc najbiedniejszym, by mogli przetrzymać ten ciężki okres, co czynić, by najnieszczęśliwszych z nich przynajmniej uchronić od głodu. Przystąpiwszy do współpracy przy Centralnym Obywatelskim Komitecie doraźnej pomocy popierał każdą akcję tego komitetu, domagał się jednakowoż, by powołano do życia sekcję rozdawnictwa chleba i by w pierwszym rzędzie jaknajwiększą liczbę rodzin zaopatrzyć w chleb. Nie znajdując zrazu należytego zrozumienia dla tego żądania zaofiarował sam na ten cel poważną kwotę i wpłynął na szereg znajomych i przyjaciół, by tę specjalnie akcję poparli.

Przy pomocy żydowskich okręgowych opiekunów społecznych zorganizował akcję rozdawnictwa chleba. Sam nadzorował sposób rozdawnictwa i doprowadził do tego, że rok rocznie wzrastała liczba otrzymujących chleb przez miesiące zimowe od października do maja. Aż w bieżącym roku liczba ta doszła do poważnej cyfry 650 rodzin. Mimo wzrastania liczby obdarzanych ciągłą troską twórcy sekcji rozdawnictwa chleba było akcję tę jeszcze bardziej uintenzywnić, powiększyć liczbę obdarzanych, zmniejszyć liczbę cierpiących głód. Trawiony ciężką chorobą, już u schyłku życia, kazał sobie przedkładać miesięczne sprawozdania z akcji i do ostatniej chwili o niej myślał. W przedzień śmierci, a było to przed świętami wielkanocnemi, przekazał jeszcze poważną kwotę do Gminy wyzn. na pomoc świąteczną dla osób wstydzących się żebrać.

Zagrzewał wszystkich do pracy, od każdego domagał się wytężenia wszystkich sił, od każdego żądał, by dał ze siebie maksimum. Nie szanując własnych sił i zdrowia, nie szanował również ani czasu

ani zdrowia tych, którzy zgłosili się do współpracy; Sam poczuwając się do obowiązków wobec społeczeństwa, domagał się od całego swego otoczenia, by ciążące na nich obowiązki spełniało jaknajlepiej. „Jak możecie spać spokojnie, — mawiał do przyjaciół — jak możecie wziąć do ust kęs chleba, gdy wiecie, iż wasz bliźni, wasz brat cierpi głód“. Nieszczęście, jakie nawiedziło żydowstwo niemieckie wstrząsnęło Nim do głębi. Przejęty losem emigrantów żydowskich z Niemiec nietylko udzielał pomocy komitetowi zajmującemu się tą sprawą, ale i osobiście starał się w sposób możliwie najdyskretniejszy dopomóc w miarę możności tym emigrantom, aby mogli znieść nieszczęście jakie na nich tak niespodzianie i niezasłużenie spadło.

Nie dziw tedy iż ogromne masy biednych odprowadzały z rzewnym płaczem Zmarłego na jego ostatniej drodze, że głęboko odczuli i przez długi czas odczuwać będą dotkliwą stratę, jaką ponieśli przez śmierć swego Opiekuna.

Społeczeństwo nasze straciło człowieka wielkiej miary, szlachetnego obywatela, straciło herolda czynu, przypominającego ogółowi obowiązki wobec całego społeczeństwa.

Cześć Jego Świetlanej Pamięci!

Błp. ITAMAR HIRSCHTRITT

Dnia 26. kwietnia br. zmarł po ciężkiej chorobie bł. p. radca Itamar Hirschtritt.

Zmarły przez długi czas prowadził w Gminie Wyznaniowej Żydowskiej we Lwowie niezwykle trudny a zarazem odpowiedzialny referat finansowy i Funduszu Ubogich. Jakkolwiek metodom pracy w referacie opieki społecznej i Funduszu ubogich Gminy Wyzn. niejedno mieliśmy do zarzucenia i stale żądaliśmy i żądamy gruntownych reform w tej dziedzinie, to jednak niejednokrotnie podziwiać musieliśmy ofiarność bł. p. radcy Hirschtritta, z jaką on znosił trudy i codzienne przykrości, połączone zwłaszcza z prowadzeniem Funduszu Ubogich. Pełen dobrych chęci i młodzieńczej wprost energji trwał niestrudzenie na tym ciężkim posterunku i gdy przed niespełna dwoma laty Gmina obchodziła uroczyście 75-ciolecie Jego urodzin, okazało się, że bł. p. radca Hirschtritt dzięki swej niezmordowanej, ofiarnej pracy dla dobra ogółu zaskarbił sobie sympatje bardzo szerokich sfer naszego społeczeństwa. Z tytułu urzędu swego jak i w poczuciu obowiązku obywatelskiego bł. p. radca Hirschtritt należał do zarządów całego szeregu zakładów sierót i in-

nych instytucyj społeczno-charytatywnych, brał często udział w posiedzeniach i interesował się żywo ich pracą.

Cześć Jego Pamięci!

Kronika krakowska.

Z POBYTU DYR. JOINTU Dra BERNARDA KAHNA W KRAKOWIE.

Korzystając z pobytu w Polsce dyrektora „Jointu“ na Europę, p. dra Bernarda Kahna zaprosiła Go Centrala Towarzystw opieki nad dzieckiem żydowskiem dla Zachodniej Małopolski i Śląska (Centos Kraków) do Krakowa i zorganizowała w dniu 19. marca 1935 r. w sali Gminy żydowskiej konferencję z udziałem przedstawicieli centralnych żydowskich organizacyj gospodarczych i społeczno-opiekuńczych, celem zapoznania reprezentanta Jointu ze sytuacją i postulatami naszej dzielnicy.

P. Dr. Kahn zjechał do Krakowa w towarzystwie dyr. Gittermana i Neustadta z Warszawy.

W konferencji wzięli udział pp. Prezydent dr. Rafał Landau, prezes Dr. Leon Fischlowitz, radca Freylich, radca Neuman (Gmina żydowska), prezes Dr. Józef Steinberg, Dr. Henryk Leser (Centos Kraków), Dr. Jan Landau (TOZ, Szpital żyd.), dyr. Górowski (Gemilath Chesed), radca Izydor Landau (Stow. Kupców), Dr. Chaim Hilfstein (Żyd. Szkoła Rzemieślnicza), radca Goldschmidt (Stow. Żyd. Rękodzielników), radca Deutscher (Beth Jakow), arch. Stendig (Ognisko Pracy), Mgr. Wolf (Stow. Ognisko Akadem.), Red. Diament (Nowy Dziennik).

Konferencję otwiera prezes Centosu krakowskiego Dr. Józef Steinberg, witając serdecznie dra Kahna, szkicuje krótko ogólną sytuację żydostwa naszej dzielnicy, uwypuklając kryzys i nędzę, powiększoną spowodu napływu uchodźców żydowskich z Niemiec i katastrofy powodzi.

Imieniem krakowskiej Gminy żydowskiej wita dra Kahna prezydent Dr. Landau, podnosząc zasługi Jointu amerykańskiego dla polskiego żydostwa w dobie powojennej i wyrażając nadzieję, iż pomoc ta w obecnych ciężkich czasach będzie kontynuowaną.

Radca Goldschmidt przedstawia sytuację rękodzielnika żydowskiego, który jest systematycznie wypierany ze wszystkich placówek i domaga się pomocy we formie kredytów rękodzielniczych, oraz dla burs rzemieślniczych.

Prezes Dr. Hilfstein uważa, że dawniejszy system pomocy doraźnej Jointu, powinien ulec zmianie w kierunku bardziej konstruktywnym, obliczonym nie na poszczególne osoby, lecz na całe społeczeństwo i jego jutro. Należy coś zrobić poza kasami kredytowemi, których pomoc jest niewystarczającą, głównie dla przewarstwowienia żydostwa, skierowania młodzieży do nowych fachów, zakładania szkół rolniczych, handlowych i rzemieślniczych.

Prezes Dr. Jan Landau prosi imieniem TOZu o pomoc w akcji zdrowotnej i kolonijnej, oraz dożywiania dzieci i przedstawia konieczność należytej rozbudowy pomocy dla dzieci w formie półinternatów.

Prezes Dr. Józef Steinberg w dłuższem przemówieniu przedstawia rezultaty pracy Centosu krakowskiego, który mimo coraz to gorsze czasy zakres swój rozszerzył, przyciągając poza Zachodnią Małopolską także Śląsk do celowej działalności na polu opieki nad dzieckiem żydowskiem. Stwierdza, żeśmy już dawno przeszli ze systemu charytatywnego do konstruktywnego, żeśmy rozbudowali całą sieć półinternatów, kładąc podwaliny pod racjonalny system opieki pozazakładowej. Podnosi ostatnie wysiłki w kierunku pogłębienia i rozszerzenia pracy w Krakowie, Nowym Sączu, Chrzanowie, Gorlicach, Jaśle, Rzeszowie, Dębicy, Bochni, Brzesku itd., gdzie już stworzono silne placówki półinternatowe, alboteż są one w stadjum utworzenia i wybudowania. Wskazuje na konieczność pomocy dla tych placówek, które cieszą się uznaniem władz i społeczeństwa, a w szczególności dla budowy własnego gmachu szkoły zawodowej żeńskiej „Ogniska Pracy" w Krakowie i centralnej bursy żeńskiej w Krakowie. Wreszcie podnosi sprawność Centrali okręgu krakowsko-śląskiego, która zorjentowała się w problemach opieki nad dziećmi emigrantów niemieckich i dotkniętych katastrofą powodzi. Szczególnie objęcie całokształtu referatu żydowskich powodzian było wybitnym wyczynem społecznym, zdołało się bowiem wiele zdziałać w dziedzinie pomocy dla nędzy żydowskiej. Prosi o dalszą pomoc dla wymienionych akcyj.

Radca Deutscher akceptuje stanowisko Jointu, uważając pomoc doraźną dla aktualnej nędzy oraz dla utrzymania istniejących instytucyj, za bardzo ważną. Także akcja kolonijna, którą Joint wybitnie wspomógł, jest doniosła. Prosi, aby nie pominięto jednakże także potrzeb kulturalnych żydostwa.

Arch. Stendig przedstawia sprawę budowy szkoły żeńskiej „Ogniska Pracy" i centralnego internatu żeńskiego i prosi dra Kahna o wydatną pomoc dla tych celów.

Radca Izydor Landau przedstawia sytuację kupiectwa żyd. i domaga się zwiększenia pomocy kredytowej, oraz wspomożenia Gemilath Chesed.

Mgr. Wolf omawia sytuację żydowskiego akademika, która jest spowodu kryzysu opłakaną. Na 93 studentów, mieszkających w Żyd. Domu Akademickim w Krakowie i płacących od 20 do 50 zł. miesięcznie, olbrzymi procent od 5 miesięcy nie płaci, a są tacy, którzy nie mają więcej jak 10 gr. na obiad, kosztujący 70 gr.

Prezydent Dr. Landau referuje działalność Gemilath Chesed w Krakowie, które ostatnio załatwiło 1500 podań po przeciętnie 150 zł. pożyczki bezprocentowej. Kredytowano około 150.000 zł. przyczem zwroty wpływają regularnie. Rząd dał pewne subwencje, także kahał krakowski dał 4000 zł. na wykupno patentów. Prosi o dalszą pomoc Jointu.

W odpowiedzi na wszystkie te przemówienia dr. Kahn oświadcza: Joint już dawno nie dysponuje funduszami w celach rozdzielczych, natomiast popiera on nadal metodę pomocy konstruktywnej. Ma nadzieję, że po przedsta-

wieniu sprawy pomocy dla Żydów polskich w Ameryce i Anglji, po tem, co naocznie widział i słyszał, zdoła uzyskać odpowiednie fundusze, a może wtedy będzie także na większe kredyty i nowe programy. Kredyty rękodzielnicze nie są wykluczone, tylko banki rzemieślnicze muszą być należycie zorganizowane i prowadzone. Zwraca uwagę, że Joint nietyle kieruje, ile jest kierowany przez życie. Nawet na system konstruktywnej pracy istnieją rozmaite poglądy. Należałoby stworzyć jakiś ogólny polsko-żydowski komitet pomocowy, ale w kolizji zapatrywań na drogi pomocowe i cele pomocowe powstałyby niewątpliwie dyssonanse, któreby uniemożliwiły realizację pracy. Nie można pominąć aktualnych problemów nędzy, kwestji utrzymania, odzieży i zdrowotności, to wszystko są sprawy bardzo ważne. Ma wielkie wątpliwości co do skuteczności hachszary, która jest raczej przygotowaniem psychicznem młodzieży, aniżeli fizycznem. Wiele już Joint zrobił w sprawie szkół rzemieślniczych i rolniczych (wespół z organizacjami ICA i ORT), ale doświadczenia na punkcie szkół rolniczych są bardzo ujemne, skrewiły one we wszystkich krajach i po okresie pionierskim upadły. Mimo tych przykrych doświadczeń Joint interesuje się nadal temi kwestjami i chce nadal próbować coś zrobić w tym kierunku, ale tyle środków finansowych niema, aby te wszystkie problemy móc załatwić. Nie można niestety wszystkich teoretycznych przesłanek w praktyce urzeczywistnić. Obecnie należy rozważyć wszystkie zagadnienia i stworzyć jakiś plan pracy. Ma dla pracy Krakowa wiele uznania i zaufania i poprze usiłowania te w miarę możności.

Poleciłby jednakowoż, aby w rozbudowaniu nowych akcyj i instytucyj być ostrożnym, bo czasy są ciężkie i trzeba myśleć nietylko o tworzeniu nowych rzeczy, ale o możności następnie ich utrzymania normalnego. Interesuje się także potrzebami kulturalnemi, ale w alternatywie między utrzymaniem istniejących instytucyj, a zakładaniem nowych, musi wybrać konieczność utrzymania tego, co już stworzono. Poczyni starania o większe kredyty dla kupiectwa i Gemilath Chesed, także dla żydowskich instytucyj naukowych ma nadzieję uzyskać pewną pomoc. Wypowiada się za reorganizacją pomocy dla kupiectwa. Nędza akademicka jest wszędzie na świecie, postara się jednak i tu cośkolwiek zrobić. Akcja opieki nad dzieckiem jest w Krakowskiej dzielnicy prowadzona bardzo dobrze i ma już swoją markę, toteż nie zapomni o koniecznej pomocy dla niej.

W słowie końcowem dr. Fischlowitz podnosi, że przedewszystkiem pomoc zdrowotna i dla dzieci jest sprawą najważniejszą. Ciężko określić jest konstruktywność. Nie uznaje Ost- i West-Juden. Bez Żydów wschodnich nie byłoby Żydów zachodnich wogóle. Pomoc braci amerykańskich ma nietylko znaczenie materjalne, ale przedewszystkiem moralne, abyśmy w tej ciężkiej walce o byt czuli oparcie o naszych braci na całym świecie.

Konferencja zrobiła jaknajlepsze wrażenie i mamy nadzieję, że skutki jej będą pomyślne.

Dziecko to przyszłość narodu!

Nadesłane.

Nakładem Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem (z zasiłku Ministerstwa Opieki Społecznej) wyszła, jako 17-ste zkolei wydawnictwo Bibljoteki Zagadnień Opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą broszura Dr. Jana Bogdanowicza p. t. „Organizacja i prowadzenie żłobków". Warszawa 1935. Str. 46. Cena zł. 1.50.

Praca ta poświęcona jest organizacji i prowadzeniu żłobków dziennych i ma za cel ułatwienie zapoznania się z tem zagadnieniem.

Spis rozdziałów: Żłobek dzienny. Dziedziniec. Stacja Lotna Opieki nad Matką i dzieckiem przy zakładach pracy. Program rocznych kursów dla pielęgniarek społecznych, organizowanych przez Min. Op. Społ. Regulamin Żłobków Fabrycznych Polsk. Monop. Tytoniow. Regulamin dla matek, mających dzieci w żłobku. Regulamin pracy pielęgniarki Stacji Op. Lotnej nad Matką i Dzieck. przy zakładzie pracy. Instrukcja Główn. Inspektora Pracy Min. Op. Społ. dotycząca zadań, urządzenia i funkcjonowania żłobków fabrycznych. Literatura.

Komunikat.

Walny Zjazd Centralnego Komitetu Opieki nad żydowskiemi sierotami i opuszczonemi dziećmi we Lwowie odbędzie się w poniedziałek, dnia 10. czerwca 1935 r. o godz. 10-tej przedpoł. w sali Domu Sierót im. Róży Melzerowej we Lwowie, pl. Strzelecki 4, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego Walnego Zjazdu.
3) Wybór komisyj.
4) Sprawozdanie Rady Naczelnej i Komisji Rewizyjnej.
5) Rzut oka na stan obecny i potrzeby akcji sierocej.
6) Dyskusja.
7) Wybór organów statutowych.
8) Wnioski i ewentualja.

W razie braku statutem przepisanego kompletu Walny Zjazd odbędzie się tegosamego dnia i w tymsamym lokalu o godz. 11-tej przedpołudniem bez względu na ilość obecnych delegatów.

Lwów, dnia 20. maja 1935.

Dr. Józef Kohn, sekr. Dr. Witołd Wiesenberg, przewodn.

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 36-06.
—„—	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Leszno 52. Tel. 11-69-04.
—„—	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Zamenhofa 5. Tel. 12-07-42.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd., ul. Kupiecka 6. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
—„—	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 5. Tel. 6-26.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Karlińska 22. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 23. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Meiselesa 1.

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33